

Przedwzrostek

Cena
egzemplarza
10
groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 198

Wydanie

L

Rok 67

Niedziela, dnia 29 sierpnia 1937

Doniesi o znaczeniu zdobycia Santanderu

W Berlinie, Paryżu, Rzymie i Londynie oceniają olbrzymią doniosłość polityczną, strategiczną i moralną zdobycia Santanderu

Berlin. (ATE). Zdobycie Santanderu przez wojska narodowe oceniane tu jako wydarzenie niezwyklej wagi pod względem strategicznym oraz moralnym.

W Berlinie twierdzą, że skutki tej wielkiej klęski wojsk rządowych dadzą się odczuć już w najbliższych dniach.

Prasa niemiecka twierdzi, że pod wpływem zdobycia Santanderu nastąpi zasadniczy zwrot w opinii publicznej Europy w odniesieniu do wojny hiszpańskiej. Podkreśla ona, że wypowiedziane przez Mussoliniego słowa o wykluczeniu bolszewizmu z nadbrzeżów Morza Śródziemnego, nabierają specjalnej wagi w oświetleniu wypad-

ków dni ostatnich. Wobec faktu, że większość narodu hiszpańskiego, zdaniem prasy niemieckiej, widzi swego wodza w osobie gen. Franco, czyż mogą się mocarstwa europejskie zastanawiać jeszcze jak należy rozstrzygnąć problem hiszpański? Problem ten, podkreśla prasa niemiecka, jest zagadnieniem ogólnie - europejskim.

Organ kół wojskowych „Angriff” stwierdza, że zdobycie Santanderu jest największym zwycięstwem odniesionym dotąd przez hiszpańskie wojska narodowe.

Paryż. (PAT). Zajęcie Santanderu przez wojska narodowe wywołało duże wrażenie w kołach politycznych i odbiło się szerokim echem w prasie

francuskiej. Naogół prasa wypowiada przekonanie, że zajęcie Santanderu pozwoli gen. Franco na przeniesienie w najbliższym czasie swych sił na inny odcinek frontu.

„Temps” wyraża przekonanie, że należy się w związku z tym spodziewać we wrześniu nowej poważnej ofensywy na Madryt. Dziennik uważa, że gen. Franco zastosuje tym razem inną taktykę, tzn. że nie będzie atakował z frontu, jak dotychczas, lecz będzie się starał raczej dokonać manewru oskrzydającego.

Londyn. (ATE). Prasa londyńska podkreśla szybkość z jaką stolica Asturii została zajęta. Generał Franco będzie mógł przerzucić wszystkie swe

siły zaangażowane na froncie północnym na pozostałe fronty. Zwycięstwo gen. Franco, jak podają pisma angielskie, ma olbrzymie znaczenie strategiczne i moralne.

Rzym. (PAT). Prasa w artykułach wstępnych omawia znaczenie zwycięstwa, podkreślając, że poddanie się Santanderu poprzedzone było olbrzymim wysiłkiem wojsk powstańczych oraz podkreśla udział ochotników włoskich w walkach, które doprowadziły do nowego zwycięstwa.

„Tribuna” wyraża opinię, że zwycięstwo osiągnięte zostało przy kolejnej współpracy oddziałów włoskich z wojskami gen. Franco. Decydujący sukces przypisać należy zarówno udziałowi dwu dywizji włoskich „Vittorio” i „Czarnych strzał”, jak i manewrowi okrążającym, który zmusił wojska rządowe do poddania

San Sebastian. (ATE). Przez zajęcie Santanderu rząd narodowy ma teraz w swym władaniu 32 prowincje hiszpańskie, podczas kiedy rząd walencki posiada ich tylko 15. Wojska narodowe zajmują obecnej 2/3 terytorium hiszpańskiego. W ich rękach znajduje się również większość kopalni hiszpańskich, w szczególności kopalnie żelaza, miedzi, węgla i inne.

Piąty dzień procesu Hindy Fleischerowej i towarzyszy

Interwencje, plotki, listy i fałszywe oskarżenia

Prosił o protekcję, bo chodziło mu o to, aby „sprawa przeszła w sądzie bezstronnie i sprawiedliwie” — W jaki sposób wyszła afery na jaw — Parylewiczowa pisała fałszywe doniesienia

Kraków. (Tel. wł.). Na piątkowej rozprawie przeciwko Fleischerowej i towarzyszą jako pierwszy świadek zeznała Józefa Parczykowska, urzędniczka sądowa z Tarnowa.

Wybuchła afery i... nic się nie stało

Parczykowska starała się za pośrednictwem Fleischerowej o przeniesienie do Jasła, gdzie poprzednio pracowała. Gdy próby jej nie odniosły skutku, Parczykowska udała się do jednego z adwokatów krakowskich, aby poinformować się, jakie są możliwości przejścia na emeryturę. Adwokat ten poradził jej, by po raz drugi podjęła starania za pośrednictwem Fleischerowej, która przyrzekała napisać w tej sprawie do Parylewiczowej. O wynagrodzeniu nie było mowy. W międzyczasie jednak wybuchła afery i nastąpiło aresztowanie Fleischerowej, wobec czego sprawa stała się bezprzedmiotowa.

Następnie zeznawał Żyd Fasten, który miał sprawę sądową i chodziło mu o wygranie jej w pierwszej instancji. Mianowicie chodziło tu o nabycie przez niego realności, której sprzedawca sprzedał ją jeszcze drugiej osobie. Sprawa znalazła się w Sądzie Najwyższym. Fasten dowiedziawszy się, że strona przeciwna ma wpływy i protekcję, udał się do Tarnowa do Fleischerowej, ponieważ słyszał, że ma ona znajomości w Warszawie. Chodziło mu o to, by „sprawa przeszła w sądzie bezstronnie i sprawiedliwie”.

Fleischerowa pojechała do Warszawy, skąd przysłała mu depeszę, uwiadomującą, że wyrok został zatwierdzony.

„To było za drugim razem”

Fasten zaprzeczył, by dał Fleischerowej jakiegokolwiek wynagrodzenie lub zwrócił koszty podróży.

Prok.: W śledztwie zeznał pan o zwrocie kosztów podróży.

Św.d.: To było za drugim razem. Otrzymałem drugie wezwanie do sądu śledczego, który powiedział mi, że Fleischerowa wobec niego powiedziała o zwróceniu jej kosztów podróży. Może wtedy potwierdziłem jej zeznanie.

Poza kolejną przesłuchany został prezes Sądu Okręgowego w Tarnowie

Cyrowy.

Św.d.: W grudniu 1934 r. otrzymałem list od prezesowej Parylewiczowej z prośbą o przyspieszenie sprawy sądowej Fleischerów. Parylewiczowa pisała, że Fleischerów zna jako ludzi porządnych. Prosiła o zachowanie jej interwencji w tajemnicy przed mężem. Parylewiczowa użyła przy tym zwrotu, że chodzi jej o to, by „sprawiedliwości stało się zadość”.

Cyrowy był zdziwiony tą interwencją, jednak stwierdziwszy, iż sprawa istotnie toczy się od półtora roku, poinformował się u sędziego prowadzą-

cego ją o przyczyny zwłoki. Ustaliwszy, że trwa przesłuchanie świadków, polecił sędziemu przyspieszenie czynności.

Nie chciało mi się w głowie pomieścić

Prok.: Jakie wrażenie wywarł na panu prezesie list Parylewiczowej?

Św.d.: Byłem zdumiony i oburzony, że żona prezesa apelacji zniża się do interwencji w sprawie Fleischerów. Przypuszczałem jednak wówczas, że istotnie kieruje się ona tymi motywami, o których pisała.

Prok.: Czy pan prezes nie wyczuł z tego listu, że chodzi nie tylko o przyspieszenie sprawy, ale także o wpłynięcie na jego załatwienie?

Św.d.: Mnie się w głowie nie mogło pomieścić, by żona prezesa apelacji starała się wpłynąć na kierunek i bieg sprawy.

Prok.: W śledztwie zeznał pan prezes, że list ten był niewątpliwie interwencją na korzyść Fleischerowej.

Św.d.: Doszedłem do tego przekonania później, po ujawnieniu innych interwencji Parylewiczowej.

Co było w liście do Parylewiczowej

Obróńca: Czy pan prezes odpisał pani Parylewiczowej na jej list?

Św.d.: Tak.

Obróńca: Co zawierała pańska odpowiedź?

Św.d.: Krótką relację o załatwieniu sprawy.

Sędzia: W jakim tonie była utrzymana odpowiedź?

Św.d.: Ton tego listu był taki, żeby Parylewiczowej dać do zrozumie-



Mussolini wita swych lotników, zwycięzców gigantycznego lotu Istres — Damaszek — Paryż. Między zwycięzcami znajduje się i syn wodza Italii, Bruno Mussolini.

nia, co o tym myślę, i żeby się interwencje nie powtarzały.

W dalszych zeznaniach prezes Cyrowy wspomina o sprawie Braunów, w której Parylewiczowa zwróciła się listem do jednego z sędziów tarnowskich z prośbą o zmianę wyroku I instancji, niekorzystnej dla Braunów.

Sędzia Łucki, pełen oburzenia, pokazał list ten, otrzymany w przededniu rozprawy apelacyjnej, świadkowi wyrażając przy tym zakłopotanie z tego powodu, że według jego zdania wyrok I instancji nie jest do utrzymania w całej rozciągłości.

Sędzia Łucki przystąpił do badania autentyczności tego listu, gdyż powątpiewano w jego autentyczność. Tymczasem ujawniono sprawę sędziego Sanowskiego i inne interwencje Parylewiczowej, w następstwie których wybuchła afera.

Świadek rozmawiał z Fleischerową, która powoływała się na swą zażyłą znajomość z Parylewiczową, pochodzącą stąd, że rodzeństwo Parylewiczowej bywało w domu rodziców Fleischerowej pod Nowym Sączem.

Po przesłuchaniu świadka Cyrowego prokurator Zelenki powołując się na jego zeznania, wniósł o ustalenie, że twierdzenie, zawarte w haniebnym liście interwencyjnym Parylewiczowej do prezesa Cyrowego jest z gruntu fałszywe i kłamliwe. W tym celu prokurator Zelenki wniósł o odczytanie zeznań Parylewiczowej, która na miesiąc przed śmiercią stwierdziła, że zmyśliła fakt rzekomej interwencji na rzecz Fleischerów.

Przewodniczący przychylił się do wniosku prokuratora i zeznania odczytał.

Następnie zeznawała — doprowadzona przez posterunkowego — Żydówka Taubowa. Zeznania jej dotyczyły sprawy Wintera, na rzecz którego w międzyczasie zmarły mąż świadka podjął starania u Fleischerowej o uzyskanie notariatu. Gdy Fleischerowa oświadczyła, że musi to kosztować kilka tysięcy złotych, sprawa ucichła.

Po śmierci męża świadek — chcąc uzyskać dla syna posadę urzędnika notarialnego — ponowiła zabiegi w sprawie Żyda Wintera, ale bez skutku. Z tego też powodu czterokrotnie odrzucono jego podanie o aplikację sądową, przy czym wyraźnie powiedziano, że dla Żyda nie ma miejsca.

W stanowczy sposób Taubowa zaprzeczyła, jakoby kiedykolwiek mówiła o tym, że syn się wychrzzi, używając przy tym drastycznego powiedzenia.

Obronca: Czy w czasie rozmowy z Fleischerową była mowa o prezentach?

Śwd.: A czy to takie ważne?

Przew.: Bardzo ważne.

Obronca: Dla kogo miały być te prezenty?

Śwd.: Pani Parylewiczowa musiała tam komuś dawać. Tak z rozmowy nie wiedziałam komu.

Osk. Fleischerowa: Pani Taubowa! Czy pani nie przypomina sobie, że zachodziła taka ewentualność, że Winter za interwencję miał dać prezent w postaci obrazu?

Prók. Garbaczynski do Fleischerowej: Czy obrazem można pokryć wydatki, związane z wyjazdem do Warszawy?

Fleischerowa milczy.

Następnie zeznał świadek Władysław Kuśnierz, sędzia z Tarnowa.

Śwd. Kuśnierz: Prowadząc sprawę Fleischerowej, otrzymałem od Parylewiczowej w przeddzień rozprawy list ekspres, w którym Parylewiczowa prosiła o przychylnie rozpatrzenie sprawy Fleischerowej, nadmieniając przy tym, że sprawą interesują się koła warszawskie.

Śwd. Kuśnierz przyznał w dalszym ciągu, że prawdopodobnie list miał go nastroić przychylnie dla Fleischera.

Z kolei zeznawał drugi sędzia tarnowski, Roman Łucki, który — jak wiadomo z aktu oskarżenia — spowodował wykrycie afery Parylewiczowej. Jako sędzia odwoławczy prowadził on sprawę Żydów Braunów.

Śwd. Łucki: Na dzień przed rozprawą Braunów zgłosiła się do mnie jakaś kobieta i doręczyła mi list. Jak się później okazało — od Parylewiczowej.

Przewodniczący wskazując na Fleischerową: Czy ta pani?

Śwd.: Bezwzględnie nie mogę powiedzieć. Oświadczyła mi wówczas, że nazywa się Fleischerowa i że to jest napisane w liście.

Przew.: A co było napisane w liście?

Śwd.: Była to prośba o wyrozumiałość dla Braunów.

Świadek na dalsze pytania odpowiada, że list go zdumiał i przypuszczał nawet, że był sfałszowany. Uderzył go również sam sposób doręczenia listu.

Świadek dalej zeznaje, że sprawę Braunów odczytał, a list oddał prokuratorowi Patrońskiemu. Jak wiadomo, początkowo prokuratura uważała list ten za mistyfikację.

Sędzia: Czy jednak pan sędzia nie może poznać, czy list doręczyła oskarżona?

Świadek jeszcze raz stwierdza, że z całą pewnością tego powiedzieć nie może.

Na to oświadczenie podniosła się osk. Fleischerowa i poprosiła o przesłuchanie w charakterze świadka żony sędziego Łuckiego, która ma podobną do Fleischerową.

Według słów Fleischerowej, pani Łucka — jako nauczycielka — uczyła dzieci Fleischerów. Krytycznego dnia p. Łucka miała wpuścić Fleischerową do mieszkania.

Sędzia Łucki wyjaśnia, że w przedpokoju było ciemno i że żona mogła nie poznać Fleischerowej. Po tym oświadczeniu jeden z obrońców stwierdza, że Fleischerowa kategorycznie wypiera się, aby miała doręczyć list s. Łuckiemu.

Fleischerowa (wstając): Pani sędzina Łucka zna mnie tak doskonale, że poznałaby mnie nawet po ciemku.

Przew.: A może pan poznałby Fleischerową po głosie?

Tutaj przewodniczący poleca Fleischerowej wstać i powiedzieć głośno: „Jestem Fleischerowa“.

Sędzia Łucki mimo tej fonogenicznej próby nie może stwierdzić z całą pewnością, czy oddawczynią listu była oskarżona. Przyznaje jednak, że żona wspomniała mu coś o Fleischerowej.

Po zeznaniach s. Łuckiego obrońca postawił wniosek o przesłuchanie sędziny Łuckiej, na co sąd się nie zgodził.

Jako następny zeznawał prok. Patroński z Tarnowa.

Świadek zauważył, że przed rozprawą Braunów s. Łucki był w niezwykłym nastroju. Na pytanie świadka, co mu jest, s. Łucki odpowiedział,

że otrzymał nieprzyjemny list i rzeczywiście pokazał list od Parylewiczowej. List ten nosił podpis: Pieracka-Parylewiczowa.

Sędzia Łucki opowiedział mu, że list doręczony mu został przez kobietę, która nazwała się Fleischerową.

W czasie swego opowiadania s. Łucki kilka razy w podnieceniu powiedział: To dziwne, to dziwne.

Dalej s. Łucki powiedział świadkowi, że osoby o nazwisku Fleischerowa nie zna.

Świadek uznał list za mistyfikację, ale radził go na wszelki wypadek zachować.

Śwd.: W dwa miesiące później dowiedziałem się od prok. Kożubka o sprawie Sanowskiego. Prok. Kożubek zgłosił o wypadku prok. Lewickiemu w mojej obecności.

Dalej świadek opowiadał, że po Tarnowie faktycznie chodziły — jak się to mówi — pogłoski o interwencjach, ale o tych pogłoskach czynniki oficjalne nic nie wiedziały.

Prók. Garbaczynski: Co panowie mówili o tej sprawie ze Sanowskim?

Śwd.: Sędzia Sanowski był oburzony. Mówiliśmy, że taki list, dany młodemu sędziemu na drogę w jego karierze, może spacyfikować go w zupełności i załamać go moralnie.

Jako następna zeznawała żona emerytowanego sędziego Sądu Najwyższego Dobrucka.

Oświadczyła ona, że poznała niejakiego Sobla w cukierni. Zaznajomił on ją z jakąś młodą panią.

Sąd ustala, czy panią tą nie była oskarżona Fleischerowa. Dobrucka jednak nie dała wyraźnej odpowiedzi.

Jako dalszy świadek zeznawał piekarz z Tarnowa, Żyd w jarmulce Spitz false Allweiss, krewny oskarżonego Hochmana. Świadek ten niewiele sobie przypomniał i odwołał część zeznań, złożonych w śledztwie.

Świadek powiedział Fleischerowej, że jak wyrok będzie uchylony, to zapłaci za interwencję.

Później zeznawali bracia Braunowie, żydowscy kupcy z Tarnowa, którym Parylewiczowa została dłużna 650 złotych.

Na tym rozprawę przerwano do soboty.

na północ od Jang-tse, a oddziałami, zajmującymi Jang-tse-pu.

Wusung jest całkowicie zajęty przez Chińczyków z wyjątkiem brzegów Nong-pu na południe od miasta, gdzie znajdują się miały oddziały wojsk japońskich.

Obronca inż. Doboszyńskiego wnosi o przyspieszenie rozprawy

Kraków, 27. 8. Obronca inż. Adama Doboszyńskiego dr Adam Pozowski wniósł do Sądu Okręgowego w Krakowie wniosek o wyznaczenie rozprawy jako pierwszej we wrześniowej kadencji Sądu Prziśiętych.

W piśmie obrońca podaje, iż mimo podania do publicznej wiadomości między innymi w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym“ i „Gazecie Polskiej“, o wylosowaniu w dniu 9 sierpnia 1937 r. ławy przysięgłych dla kadencji wrześniowej — nie otrzymał dotychczas on, ani obrońcy inż. Doboszyńskiego wezwania do ponownej rozprawy.

Sekretarz Zw. Rolników na czele szajki oszustów

Konin, 27. 8. Na terenie pow. konińskiego grasowało trzech oszustów, którzy zawarli znajomość z Marcinem Kocpzyńskim, sekretarzem Zaw. Zw. Drobnych Rolników w Zagórowie.

Kocpzyński, znając powiat i ludzi naiwnych, wskazał oszustom kilka osób, od których będą mogli wyłudzić pieniądze, zaopatrując ich przedtem w zaświadczenia Zw. Zaw. Drobnych Kupców.

Oszuści wykorzystując to, wyłudziły kilkadziesiąt złotych pod pozorem ułatwienia nabycia ziemi z parcelowanych majątków.

Wkrótce potem o powyższym fakcie powiadomiono władze, które następnego dnia już przytrzymały oszustów wraz z Kocpzyńskim, przy czym stwierdzono, że oszustami są Władysław Bednarski z Turku, Szydler Stanisław i Antoni Kubiak z Łęczycy — karani już poprzednio.

W tych dniach przeciwko wszystkim oszustom z Kocpzyńskim na czele zapadł wyrok w Sądzie Grodzkim w Słupcy, który skazał Kocpzyńskiego na 9 miesięcy więzienia, zaś Bednarskiego, Szydlera i Kubiaka po 1 roku więzienia.

Samobójstwo młodej kobiety

Włocławek, 27. 8. Na szosie z Inowrocławia do Sławęcinka popełniła samobójstwo przez zażycie większej ilości esencji octowej niejaką Anna Renachowska, robotnica sezonowa, zatrudniona w Strzemkowie, pow. inowrocławski. 22-letnią samobójczynię odstawiono natychmiast do szpitala powiatowego w Inowrocławiu, gdzie udzielono jej pierwszej pomocy. Mimo wszelkich zabiegów lekarskich Renachowska zmarła nazajutrz. Powodem samobójstwa była nieszczęśliwa miłość. Renachowska zakochała się w pewnym młodzieńcu, a gdy spostrzegła, że ten bagatelizuje jej uczucia, targnęła się na własne życie. (z)

Żona „duchownego“ metodystów przed sądem

Katowice (AJS.) Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w czwartek sprawę żony „duchownego“ metodystów, Leontyny Najder z Katowic. Odpowiadała ona za wydanie nielegalnej broszury pt. „Kiedy będzie Polska wolna“. W broszurze tej Najderowa w obraźliwy sposób wyrażała się o obrządkach wiary katolickiej, poddawała ostrej krytyce nakazy religii chrześcijańskiej i w bardzo niewłaściwy sposób wyrażała się o duchownych katolickich.

W wyniku rozprawy sąd skazał Najderową na 6 miesięcy więzienia, zawieszając jej wykonanie kary.

Obniżenie stopy dyskontowej

Nowy Jork, (PAT) Federal Reserve Bank w Nowym Jorku obniżył stopę dyskontową o pół pct. Obecna stopa 1 pct jest najniższą od 1914 roku.

Giełda zbożowa w Łodzi

Na giełdzie w dn. 27. 8. notowano: żyto 24,75—25,—, pszenica jednolita 32,75—33,—, jęczmień przemalowy 19,50—20,50, jęczmień browarowy 23—24,—, owies jednolity 21,50—22,—, mąka żytnia gat. I, 50 proc. 35,25—36,25, mąka pszena I 0—30 proc. 49,50—50,50, rzepak 60,50—62,50, kaseza gryczana 52,50—53,50, ziemniaki jadalne 5,50—6,—.

Gwałty policji gdańskiej nad polskimi dziećmi

Policja włamuje się do mieszkań i zabiera dzieci do szkół niemieckich

Gdańsk. (Tel. wł.) Na terenie W. M. Gdańska władze policyjne przeprowadzają od kilku dni akcję przymusowego doprowadzania dzieci polskich do szkół niemieckich. Policja gdańska w akcji tej posługuje się najzwyczajniejszymi gwałtami.

Wczoraj zanotowano osiem wypadków włamania się policji gdańskiej do mieszkań Polaków i zabrania z domu dzieci do szkół niemieckich. W kilku wypadkach między policją a rodzicami doszło do starć. Policja aresztowała m. in. kolejarza Warczyńskiego, którego przed odstawieniem do aresztu dotkliwie pobito w mieszkaniu. Powodem najścia na dom, pobicia i aresztowania było to, że Warczyński kategorycznie sprzeciwił się odprowadzeniu

swego dziecka do szkoły niemieckiej.

W związku z tą akcją na polecenie rządu polskiego, który otrzymał raport o tych sprawach, zastępca komisarza generalnego Rzpl. w Gdańsku, radca Perkowski, interweniował osobiście u prezydenta senatu gdańskiego Greisera.

Należy zaznaczyć, że cała akcja policji gdańskiej rozpoczęta została po powrocie „gauleitera“ Forstera ze specjalnej audiencji u kanclerza Hitlera.

Gwałty policji gdańskiej rzucają bardzo ponury cień na stosunki polsko-gdańskie, gdyż sprawa posyłania dzieci do szkół polskich jest obecnie przedmiotem rokowań, prowadzonych od dłuższego czasu pomiędzy rządem polskim a senatem W. M. Gdańska.

Walki chińsko-japońskie

Szanghaj. (PAT) Badanie lekarskie ustaliło, że ambasador brytyjski Hugessen ma przestrzeloną prawą nerkę. Krwawienie wszakże ustalo i ogólny stan ambasadora uległ wyraźnej poprawie.

Radca ambasady brytyjskiej w Nankinie Howe, bawiący obecnie na urlopie w Anglii, odleci samolotem do Chin, aby objąć kierownictwo tamtejszej placówki w charakterze chargé d'affaires na czas kuracji ambasadora Hugessena.

Ambasadorowie Japonii i Chin w Londynie odwiedzili kolejno min. Edena, któremu wyrazili ubolewanie z powodu wypadku. Koła chińskie w Londynie wyrażają opinię, że nie należy przewidywać, aby rząd brytyjski skorzystał z tego wypadku jako z pretekstu do czynnej interwencji w konflikcie chińsko-japońskim. Ambasador japoński oświadczył, że rząd jego uważa wypadek za godny ubolewania

i wyraził życzenie, by został on jak najszybciej zlikwidowany.

Szanghaj. (PAT) Havas dowiadyje się z wiarogodnych źródeł japońskich, że przed 8 dniami statek niemiecki „Gneisenau“ przybył na redę Wusungu z ładunkiem broni, przeznaczony dla Chin. Komendant jednego z okrętów japońskich zażądał, by mu pokazano dokumenty, dotyczące ładunku parowca. Kapitan parowca „Gneisenau“ odmówił kierując okręt do Szanghaju, ale po rozmowach pomiędzy władzami konsularnymi niemieckimi a japońskimi „Gneisenau“ odplynął ze swym ładunkiem nie dostarczając broni chińskim odbiorcom.

Szanghaj. (PAT) Wojska chińskie zajmują mocno ufortyfikowane pozycje pomiędzy Szanghajem a Wusungiem, co zdaniem kół chińskich utrudni realizację zamiarów japońskich nawiązania łączności pomiędzy wojskami japońskimi, które wylądowały

Z procesu wyższych urzędników skarbowych

Warszawa. (Tel. wł.) W dalszym ciągu procesu o zniesławienie wyższych urzędników zeznawał sędzia śledczy Klejner.

Świadek zeznał, że powierzono mu z prokuratury aferę pos. Idzikowskiego. Łączy się z nią sprawa Michalskiego, znacznie trudniejsza, bo gdy działalność Idzikowskiego wyswietlona była na sądzie, to co do Michalskiego ujawniono tylko fragmenty. Sędzia wszedł w kontakt ze strażą graniczną, która od wielu lat miała informacje o Michalskim. Otrzymał pewne wskazówki i wystosował pismo do ministerstwa skarbu o nadesłanie wykazu stanu służby Michalskiego. Sędzia udał się osobiście do ministerstwa, był przyjęty przez dyrektora biura personalnego Zielińskiego, a później skierowany do jego pomocnika, naczelnika Sieradzkiego.

Przewodniczący: — Major Zieliński zeznając tu wczoraj, dziwił się, dlaczego pan sędzia zwracał się po akta nie do niego, a do Sieradzkiego?

UKRYTE AKTA

— Byłem u niego, czekałem nawet z pół godziny, a później rozmawiałem z p. Sieradzkim i doręczyłem mu osobie akta dyscyplinarne, prowadzone przez naczelnika Rzakiewiczza o nadużycia urzędników skarbowych, m. in. i o Michalskiego. Naczelnik Sieradzki oświadczył, że akta nadesła w najbliższym czasie i, o ile sobie przypominam powiedział, że sprawa jest mu doskonale znana.

Po trzech dniach zadzwoniłem, kiedy dostane te akta, bo w dochodzeniach była pewna nić w związku z weksłami Michalskiego, wskazująca, jakie osoby posiadały te weksle i żyrowały je. Naczelnik Sieradzki powiedział, że akta leżą na jego biurku, podpisze je i odeśle. Po dwóch dniach nadeszła paczka, otworzyłem ją i spostrzegłem, że nie ma w niej akt Michalskiego, a tylko sprawa firmy Majde. Zadzwoniłem do p. Sieradzkiego, nie było go, tylko sekretarka, której powiedziałem, że przysłano mi zupełnie inne akta, na co odrzekła, że takich akt w ogóle nie ma. Powiedziałem, że są „Będziemy szukać, ale to potrwa dłuższy czas”. Powiedziałem, że nie mam czasu, sprawa jest aresztancka i udam się do ministra.

Poszedłem do ministra Zawadzkiego i powiedziałem, iż straż graniczna uprzedzała mnie, że akta dyscyplinarne Michalskiego nie będą mi wydane, będą starali się je ukryć i wobec tego zwracam się aż do samego ministra.

Prok.: — Czy były i inne utrudnienia w związku z prowadzeniem sprawy Michalskiego?

URZĘDnicy BALI SIĘ

— Stale natykałem się na wielkie trudności przy badaniu świadków — urzędników skarbowych, wiedziałem, że boja się zeznawać, mówili, że grozi im przeniesienie, albo wyrzucenie. Po przesłuchaniu tych urzędników w izbie skarbowej zwracano się do nich i wypytywano, co zeznawali u sędziego śledczego. Wymieniano mi nawet nazwisko naczelnika, który miał to robić.

Prok.: — Czy w związku ze sprawą Michalskiego na terenie ministerstwa były prowadzone dochodzenia dyscyplinarne przeciwko urzędnikom?

— Słyszałem, że były. Ministrowi Zawadzkiemu oświadczyliśmy, jakie zarzuty ciąży na Michalskim, który otrzymywał zmniejszone pobory. Żadnych zawiadomień o wszczęciu prze-

ciwko niemu dyscyplinarnej nie miałem. Dopiero w zeszłym roku komisja dyscyplinarna zwróciła się o wypożyczenie akt śledztwa celem przeprowadzenia dochodzeń.

„LEWIATAN“ W MIN. SKARBU

Świadek Chmielewski, komisarz ubezpieczalni społecznej, b. urzędnik skarbowy, który zwracał się do komendanta straży granicznej, plk. Jur-Gorzechowskiego opowiadając mu o nadużyciach w dziale akcyzy, o co podejrzewa obecnego dyrektora izby skarbowej w Kielcach, Wojdata, omawia rolę dyr. Lubowickiego w ministerstwie skarbu.

Na zwróconą świadkowi uwagę, że p. Lubowicki nie był przedstawicielem „Lewiatana”, lecz izby przemysłowo-handlowej, Chmielewski mówi podrażnionym tonem:

— To są wspólne interesy, proszę panów, co będziemy tu tak nazywali!

Dalej świadek zeznaje, że podczas amnestii podatkowej wielkim firmom umorzono grzywny i nazywa to aktem antypaństwowym, a nominację p. Lubowickiego — policzkiem wymierzonym państwu.

„TRÓJKA SOSNOWIECKA“

Świadek następnie przechodzi do zaatakowania i innych dygnitarzy, jak: Sieradzkiego, Rzakiewiczza i Kwasika. Nazywa ich „trójka sosnowiecka”, gdyż wszyscy trzej, jako b. prokuratorzy, pochodzili z Sosnowca, a na zjazdach urzędniczych występowało przeciwko nim. Świadek zwracał się z informacjami do adiutanta marszałka Piłsudskiego, kpt. Lepeckiego, a przedwczoraj rozmawiał też z b. dyrektorem biura personalnego w min. skarbu, mjr. Zielińskim mówiąc, iż Michalski był filarem, na którym inni robili karierę. Świadek nie oszczędza także wiceministra Świtalskiego mówiąc, że w r. 1918—1920, kiedy inni szli do wojska, uchylili się od służby wojskowej, a sprawy karne przeciwko niemu umorzono właśnie „wskutek tych tajnych sił, dzięki którym zrobił fantastyczną karierę”.

Wiceminister Świtalski po zeznaniach świadka złożył oświadczenie, iż nieprawdą jest, jakoby uchylał się od wojska. Wiceminister podaje, iż wstąpił 6 sierpnia 1914 r. do Legionów i służył w nich do końca, był w wojsku w 1919 i 1920 roku, zgłaszał się do służby, ale po kilku dniach wyreklamowano go na zajmowane stanowisko w urzędzie skarbowym.

Również zastrzegł się przeciwko inwektywom św. Chmielewskiego dyr. Sieradzki.

UBOCZNE INTERWENCJE

Dłuższe zeznania złożył też b. urzędnik skarbowy Bernhard, obecnie pracujący w zarządzie miejskim. Twierdzi on, iż w urzędach skarbowych atmosfera nie była zdrowa, uderzyły go różne uboczne interwencje w sprawach wymiaru podatkowego i egzekucji. Z wiadomościami tymi zwracał się do wyższych urzędników, m. in. i do Michalskiego, który dziwił się, że takie rzeczy się dzieją. A tymczasem macherzy umawiali się z podatnikami, o jaką sumę zmniejszyć im wymiar, a cień padał także na członków komisji szacunkowych, że są w tym zainteresowani. Zwracał się także do dyr. Lubowickiego, który na skargi powiedział:

— Trudno, nie wiele pan poradzi. Bo jak pan naciśnie jeden klawisz na dole, to dziesięć odezwie się na górze.

ZESŁANIE

Prok.: — Twierdził pan w docho-

deniu, że z powodu przeniesienia pana w Warszawy do Łucka miał pan pretensje do dyrektora Lubowickiego?

— Tak, choć dyr. Lubowicki zaznaczył, że jest to dla mnie wyróżnienie, bo mam silną rękę. Gdy wyraziłem zdziwienie, powiedział:

— Musi się pan rozstać z Warszawą i musi panu wywietrzeć izba grodzka z głowy. Po trzech miesiącach, jak okaże się pan lojalnym urzędnikiem, to może pan wrócić do Warszawy.

Świadek podaje z bólem, że do jednego nieszczęścia przylączyło się drugie, bo w tym czasie zachorowała mu ciężko żona, okradli go...

Sędzia: — Dlaczego pan nie poszedł do wyższej władzy nad dyrektorem Lubowickim?

INTERWENCJA PLKA KOCA

— Bo w departamencie jest zasada, że dyrektor jest jak parawan, a faktyczną władzę miał ówczesny wicedyrektor Lubowicki, który powiedział do mnie:

— Pan zanadto buszował na terenie Warszawy, dopóki ja jestem i minister Zawadzki, musi pan Warszawę opuścić.

Powiedziałem o tym dyrektorowi Koszce, który oświadczył: „Bardzo się dziwię, że p. Lubowicki to wyraźnie powiedział, mógł tak myśleć, ale nie mówić tego”. Udałem się tedy do swego dawnego dowódcy pułku, Adama Koca, i dopiero on wszedł w moje położenie i odroczył przeniesienie do Łucka. Tułałem się po różnych Kostołach, Dubnach i innych dziurach wołyńskich, zachorowałem i tak się skończyło moje zesłanie, moja ekspedycja karna.

Prokurator: — Pan Koszko zaprzecza temu wszystkiemu, co pan mówił.

— Trudno, widocznie ktoś z nas ma krótszą pamięć.

KOGO WYCIĄGNAŁ MICHALSKI?

— Kto z tych panów, którzy oskarżają, był w żałyłych stosunkach z Michalskim?

— Pan Bóg raczy wiedzieć. Są to inspektorowie ministerialni, których Michalski wyciągnął na wyższe stanowiska.

— Którzy to?

— Wiceminister Świtalski i p. Alland.

Wiceminister Świtalski: — Czy pan wie, że w tym czasie, kiedy ja i Alland byliśmy inspektorami ministerialnymi to Michalskiego nie było jeszcze w ministerstwie?

— Nie wiem, ale w mianowaniu p. Świtalskiego na stanowisko kierownika izby w Białymstoku Michalski mógł mieć duży wpływ.

Na tym rozprawie zakończono.

PONOWNE ZEZNANIA MAJORA ZIELIŃSKIEGO

Warszawa. (Tel. wł.). Na rozprawie odczytano list dyrektora Karszo-Siedleckiego, który zaprzecza twierdzeniom świadka Sidora o treści prowadzonej z nim rozmowy.

Dyrektor Izby Handlowej Jakubowski oraz wiceprezes Brun zeznali, że izba nigdy nie interweniowała w Ministerium Skarbu w sprawie poszczególnych podatników.

Referent prawny Ministerium Skarbu Turczyn zeznał, że władze ministerialne w związku z aferą Michalskiego i Krzysztoforskiego wyciągnęły wszelkie konsekwencje w stosunku do urzędników zamieszanych w te afery. Były dyrektor biura personalnego

mjr Zieliński, badany ponownie zaznaczył, że w swoim czasie nadchodzący do Ministerium Skarbu doniesienia anonimowe zarzucające, że w skarbowości rozbudowany jest system złodziejski i korupcji, której głową miał być dyrektor Michalski. Zielińskiemu zarzuty te wydawały się humorystyczne. Jakkolwiek posiadał ujemną opinię o uczciwości Michalskiego.

Plotki te doszły do kapitana Drymera, zastępcy szefa personalnego Prezydium Rady Ministrów, który skontaktował Zielińskiego z Chmielewskim. Zieliński odniósł wrażenie, że jest on człowiekiem uczciwym, ale posiadał uraz na punkcie nadużyć w skarbowości. Wśród urzędników naszych spotyka się wielu ludzi z takim urazem. Zieliński doszedł do wniosku, że ma do czynienia ze stowarzyszeniem rekrutującym się z niższych urzędników, które to stowarzyszenie ma na celu przeprowadzić jakąś sanację moralną w Polsce. Chmielewski mówił na przykład, że wskaże Zielińskiemu kandydatów na dyrektorów izb skarbowych!

Podczas toczącego się procesu Zieliński spotkał się w kuluarach sądu z Chmielewskim, który się przywitał z nim jak z dobrym znajomym. Zieliński z początku nie poznał go, ale przypomniał go sobie, gdy Chmielewski zaczął mówić: „Teraz to ich przygwoździmy. W toku wymiany zdań Zieliński wyraził pogląd, że jest to walka między grupą urzędników, którzy zrobili karierę — i drugą grupą zazdroścącą im tego”.

Przewodniczący: Kogo z oskarżycieli zalicza pan do towarzystwa wzajemnej pomocy?

Zieliński: Trudno na to odpowiedzieć. W każdym razie nominacja dyrektora Lubowickiego była postanowiona wprost przez ministra skarbu.

Adw. Wasserberger: Czy pan pracował przedtem w skarbowości?

Zieliński: Nie! Przeszedłem wprost z wojska.

Adw. Wasserberger: Panie majorze! Czy nie spotykał się pan z opinią, krytykującą zbyt szybkie awansowanie wojskowych?

Zieliński: Mnie się zdaje, że przechodzenie wojskowych do administracji ni. mogło wzbudzić zadowolenia wśród urzędników.

W końcu Zieliński podkreślił, że atmosfera w skarbowości była duszna i dla jej oczyszczenia starał się obsadzić stanowiska wojskowymi.

Na tym przewod sądowy zamknięto.

Po południu przemawiali prokurator i obrońcy. (w)

Nieudany napad bandycki

Łódź, 28. 8. — Na autobus między-miastowej komunikacji samochodowej pod Strykowem napadło trzech zamaskowanych i uzbrojonych bandytów, którzy sterroryzowali 14 pasażerów i usiłowali dokonać kradzieży.

Jednak kiedy szofer potężnym ciosem ubezwładnił jednego z napastników, pozostali napadnięci obezwładnili rabusiów, których związano i dostarczono do policji w Łodzi. Nazwiska nie są ujawnione ze względu na dochodzenia.

Strajk okupacyjny przy budowie drogi

Katowice. (AJS.) Przy budowie drogi w Hażlachu i Kończycach Wielkich (pow. cieszyński) wybuchł w czwartek strajk okupacyjny, do którego przystąpiło 510 robotników.

Robotnicy przystąpili najpierw do strajku protestacyjnego, który trwał przez jedną godzinę. W międzyczasie wysłali do starosty w Cieszynie delegację z żądaniem podwyżki plac i przywrócenia ośmiogodzinnego dnia pracy (dotychczas robotnicy pracowali po 7 godzin na dwie zmiany). Klęcy postulaty robotników nie zostały uwzględnione i delegacja przybyła z niczym, robotnicy wywiesili kilka tabliczek z napisem „strajk okupacyjny”. Spokój nie został nigdzie zakłócony.

Poszukiwania Lewoniewskiego

Moskwa. (PAT.) Samoloty należące do ekspedycji Szewelewa, poszukujące Lewoniewskiego i jego towarzyszy, przybyły do Anderma.

Aresztowania komunistów

Warszawa. ((Tel. wł.)) Na terenie lwowskim dokonano licznych aresztowań wśród komunistów. Ujęto około 60 osób. (w)

Co piszą inni

W skłóconej rodzinie

Polemika między „sanacyjną” „Gazetą Polską”, która oświadczyła, że jest wyrazicielem poglądów „OZN”, a „sanacyjno”-konserwatywnymi piśmie „Czasem” i „Słowem” nie ustaje. Ostatnio „Gazeta Polska” zarzuca „Czasowi” fałszerstwo cytatu z artykułu p. Miedzińskiego i oświadcza:

„Tęgo rodzaju postępowanie ze strony „Czasu” zwalnia nas nawet od prostowania mezczyznich fałszów i kłamstw zawartych w tym artykule. Uchybiają one jedynie autorom.”

P. Miedziński polemizując natomiast z p. Cat-Mackiewiczem ze „Słowa” pisze:

„P. Cat zapytuje czym jest „Gazeta Polska” i co reprezentuje; nie spodziewając się widocznie odpowiedzi z naszej strony odpowiada sobie sam, w sposób może dlań dogodny, ale wręcz dowolny i nie mający nic wspólnego z rzeczywisto-

ścią. Tymczasem — gotów jestem udzielić p. Catowi odpowiedzi. Ale pod warunkiem zachowania normalnych obyczajów towarzyskich. Nie podchodzi się do człowieka z zapytaniem: kto pan jest? mówi się natomiast: jestem taki a taki — z kim mam przyjemność? Otóż prosimy p. redaktora „Słowa”, aby zechciał najpierw zaprezentować się Sam — a wówczas dopiero my odpowiemy wzajemną prezentacją. Nie jest to chyba warunek wygórowany, ani niezwykły.”

Kurtuazja podejrzanego to natury. Klótnie w rodzinie „sanacyjnej” stają się coraz bardziej zawzięte i schodzą na tory mocno osobiste.

Nowa sytuacja w Pszczynie

Pisma śląskie donoszą, że generalny pełnomocnik ks. Pszczyńskiego, jego syn hr. Aleksander v. Hochberg, rozwiązał kontrakt z Towarzystwem Powierniczym „Providentia”, któremu powierzono przeprowadzenie sanacji finansowej zakładów przemysłowych,

kopalń i majątków ks. Pszczyńskiego. Rozwiązanie umowy nastąpiło po trzy-miesięcznej współpracy „Providentii” z ks. Pszczyńskim.

Współpraca ta nawiązana została za poradą pewnych sfer w Warszawie, przy czym wchodziły w grę osoby prof. Rudzińskiego, dyr. Karszo-Siedleckiego i wiceprezesa Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie p. Skarżyńskiego. Obszerny plan sanacji finansów księżących został jedynie częściowo zrealizowany. Skarb Państwa przejął, jak wiadomo, część lasów ks. Pszczyńskiego.

Ostateczne rozwiązanie kontraktu z „Providentią” nastąpiło w poniedziałek, bezpośrednio po powrocie generalnego pełnomocnika ks. Pszczyńskiego z Warszawy. Hr. Aleksander bawił bowiem przez kilka dni w Warszawie, gdzie spotkał się z wpływowymi osobistościami, które doradziły mu podobno inny sposób rozwiązania spraw finansowych.

Nakładem Księgarni S. SEIPELT
Sp. z ogr. odp.

ukazał się najnowszy

INFORMATOR I PLAN M. ŁODZI

łącznie z Rudą Pabianicką i Chojnami

który jest do nabycia

we wszystkich księgarniach.

Plan jest sześciobarwny z podziałem na komisariaty, wymiaru 56 x 72 cm.

Cena Informatora łącznie z planem **zł 2,20**

Powrót premiera

Warszawa. (Tel. wł.). Premier Składkowski powrócił wczoraj z Paryża. (w)

Samobójstwo

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj rano popełnił samobójstwo, wyskoczywszy z okna szóstego piętra, dr Wincenty Skorecki. Utrzymywał on

od dwóch lat stosunek z Żydówką Lotą Koprowską. Z czasem wynikły między nimi nieporozumienia, także na tle zagadnienia rasy, które doprowadziły do katastrofy. (w)

Rewizja w Zw. Hallerczyków

Warszawa. (Tel. wł.). Władze bezpieczeństwa przeprowadziły rewizję w lokalu centrali Związku Hallerczyków. Aresztowano sekretarza Związku, woźnego i trzech przybyłych z kraju hallerczyków, a następnie opieczetowano lokal. (w)

Powrót mimo zakazu

Warszawa. (Tel. wł.). Z Bukaresztu nadchodzą wiadomości, że przybył tam niespodziewanie książę Mikołaj, który ma zakazany pobyt w Rumunii. (w)

Nie wizyta, lecz manewry

Warszawa. (Tel. wł.). Zdaje się, że do wizyty marszałka Rydza-Śmigłego w Rumunii nie dojdzie. Powodem tego ma być równoczesność manewrów polskich i rumuńskich. (w)

Strajk 4300 sezonowców w Łodzi trwa

Oświadczenie tymczasowego prez. miasta Godlewskiego

Łódź, 28. 8. — W strajku sezonowców w dniu wczorajszym nie zaszło nic nowego. Strajkujący w liczbie ok. 4300 nadal okupują miejsca pracy. Do strajku przyłączyli się również robotnicy z betoniarni.

Konferencja, odbyta dnia 26 bm. w województwie, do żadnego porozumienia nie doprowadziła. Stanowisko władz jest jasne: ze względu na brak finansów nie przewidują one żadnej podwyżki plac.

Dnia 27 bm. odbyła się konferencja z tymczasowym prezydentem Łodzi Godlewskim. Przedstawiciele związkowi zgłosili żądania: 1) przyjęcia wszystkich bezrobotnych do pracy, 2) podwyższenia plac o 20 do 25 pct, 3) rozszerzenia pracy do 6 dni w tygodniu, 4) wypłacenia robotnikom jednorazowego zasiłku od 50 do 100 zł.

Tymczasowy prezydent miasta Godlewski oświadczył w odpowiedzi, iż: 1) zatrudnienie robotników dotychczas nie zaangażowanych nie należy do zarządu miejskiego, lecz Funduszu Pracy, 2) podwyższenie stawek pracy i powiększenie dni pracy również nie jest zależne od Zarządu Miejskiego i że narazie nie może być mowy o zwiększeniu plac lub ilości dni pracy, 3) sprawa wypłacenia jednorazowego zasiłku 50 do 100 zł pochłonie 200 tys złotych, a ponieważ budżet tego nie przewidział i w kasie brak pieniędzy na prowadzenie przewidzianych planem robót, przeto wypłacenie tych zasiłków nie może być uwzględnione.

W godzinach wieczornych komisja międzyzwiązkowa kierująca akcją strajkową, zebrała się celem omówienia wytworzonej sytuacji.

Sprawa chłopca

Wysokie ceny a nędza — Kto się tuczy na nędzy chłopskiej

Łódź, 27 sierpnia. Tegoroczne nieurodzaje rolne zdołały w bardzo krótkim czasie wpłynąć na ceny produktów żywnościowych w mieście. Jakże są najważniejsze punkty nieurodzaju? Przede wszystkim kompletny prawie wszędzie brak siana, koniczyn i roślin pastewnych, spalonych tegoroczną spiekotą, poza tym mierny urodzaj zboża. Mimo urzędowych zapewnień i wydania zezwoleń na wywóz ziarna za granicę, życie szybko podniosło ceny zbóż i uniemożliwiło wszelki eksport. Dodajmy, że najwięcej dotknięte klęską suszy są województwa — warszawskie, pomorskie i łódzkie a stoimy u źródła wysokich cen. Jeśli bowiem brać pod uwagę ceny produktów wiejskich, to spadek ich nastąpi tylko w dziale mięsa, ponieważ chłopci będą masowo wyzbywali się bydła, nie mając dla niego paszy.

Zapytajmy się jednak, czy przypadkiem wysokie ceny nie powinny być utrzymane i w przyszłości, nawet przy dobrym urodzaju. Porównajmy ceny artykułów miejskich i wiejskich w kilogramach żyta:

Artykuły	1928/	1936
Plug 1 szt.	130	235
Superfosfat	41	81
Garnek emal. 10 szt.	64	170
Kamasze 1 para	127	195
Madepolam 10 m	67	105
Nici 10 szpul.	25	49
Cukier 10 kg.	47	81
Sól 10 kg.	10	26
Wódka 1 litr	18	33
Tytoń 1 kg.	190	612

Mydło 10 kg.	64	102
Węgiel 100 kg.	23	39
Nafta 10 l.	18	31

(Tabela z Małego Rocznika Stat. 1937).

A teraz te same artykuły w litrach mleka:

	1928/29	1936
Plug	133	207
Superfosfat	42	70
Garnek emal. 10 szt.	66	150
Kamasze	130	172
Madapolam	69	98
Nici 10 szp.	26	44
Cukier 10 kg.	48	71
Sól 10 kg.	10	23
Wódka 1 l.	18	29
Tytoń 1 kg.	194	540
Mydło 10 kg.	66	90
Węgiel 100 kg.	23	34
Nafta 10 l.	19	27

(Tabela z Małego Rocznika Stat. 1937).

Już na pierwszy rzut oka widzimy, że ceny artykułów miejskich są dwa razy większe, tzn. że chłop co najmniej dwa razy tyle zboża i mleka musi sprzedać co przedtem. Nic więc dziwnego, że korzystając z koniunktury, wieś bierze drożej. Nie wolno nam bowiem nigdy zapominać, że 61 pct ludności Polski to chłopci, że Polska jest krajem rolniczym, krajem chłopskim.

Jeśli tedy owa większość cierpiała tyle lat nędzę, jeśli robotnik węgował, urzędnik niedojadał — ktoś musiał się tuczyć. Tą warstwą są ci, co zajmują się handlem, przemysłem, ubezpieczeniami itd. — czyli Żydzi w 90 procentach.

Dwa lata więzienia za oszustwo matrymonialne

Sensacyjna rozprawa przed Sądem Okręgowym w Łodzi

Łódź, 28. 8. Przed Sądem Okręgowym w Łodzi toczyła się niezwykle ciekawa sprawa przeciwko lekarzowi ukraińcowi Wasylowi Słonickiemu, oskarżonemu o oszustwo matrymonial-

ne. Słonicki, którego rodzina mieszka w Łasku, pracował w 1927 roku w Konstancynie w tamtejszym sądzie w charakterze urzędnika. W tym czasie poznał Stefanię Sajdel, mieszkankę

Konstantynowa, krawcową z zawodu. Między oskarżonym a Sajdlówną rozpoczął się romans, który trwał blisko 10 lat i zakończył się dla oskarżonego bardzo smutno.

W 1928 roku Słonicki postanowił wstąpić na uniwersytet i studiować medycynę. Ponieważ nie miał na to odpowiednich warunków materialnych, Sajdlówna zgodziła się posyłać mu miesięcznie po 50 zł. Między zakonianymi powstała umowa, że Słonicki po skończonych studiach ożeni się z Sajdlówną. Słonicki regularnie otrzymywał miesięcznie umówioną sumę a raz dostał nawet jednorazowo kwotę 600 zł na specjalne wydatki.

Mając jako tako zapewnione warunki, Słonicki w roku 1935 ukończył na uniwersytecie wileńskim medycynę. Ale gdy osiągnął swój cel, zapomniał o danym przyrzeczeniu. Sajdlównie obiecał oddać dług wynoszący 4500 zł w ratach miesięcznych ale o małżeństwie nie dał sobie mówić. Zawiędziona w swych nadziejach Sajdlówna złożyła doniesienie przeciwko Słonickiemu, któremu wytoczono proces o oszustwo.

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI
specj. chorób skór. wener. i moczołciwicy
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33
Przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedzielę: 9-1

n 43 997

Rozprawa wczorajsza obfitowała w szereg ciekawych momentów. Między innymi z odczytanych przez sędziego listów Słonickiego do Sajdlówny wynikało, jak chłodziły się jego uczucia w miarę zbliżania się do końca studiów.

Pierwsze listy były pełne uczucia, miłości i wyznań a ostatnie nosiły charakter oficjalny i sztywny. Oprócz tego z listów tych wynikało, że Słonicki był wybitnym działaczem ukraińskich organizacji akademickich, prowadząc tam szowinistyczną politykę.

Sąd po długim przewodzie wydał wyrok skazujący Słonickiego na 2 lata więzienia i utratę praw i obywatelskich praw honorowych na przeciąg lat 6. Na mocy amnestii sąd zmniejszył mu karę do połowy.

Pies wygrzebał żyjącego noworodka

Włocławek, 27. 8. Niezwykłego odkrycia dokonał w tych dniach Wacław Andrzejewski z Włocławka w czasie przechodki z psem w lasach koło Falbanki. Kiedy Andrzejewski znalazł się obok jam dzikich królików, pies zaczął kręcić się niespokojnie, weszyc i rozgrzebywać ziemię. Odkrycie było naprawdę rewelacyjne: pies odnalazł zagrzebane w piasku ciałko noworodka. Co dziwniejsze, dziecko dawało jeszcze znaki życia.

Niezwykły znalazca oddał niezwłocznie dziecko do szpitala św. Antoniego, gdzie po zastosowaniu odpowiednich zabiegów noworodek przyszedł do sił i czuje się dobrze. Instynktowi psa dziecko zawdzięcza swe życie.

Jak się okazuje, wyrodna matka zagrzebała dziecko żywcem w ziemi, a w kilka minut potem w cudowny sposób przygodny spacerowicz przy pomocy psa uratował mu życie. Policja czyni energiczne poszukiwania za wyrodną matką. (z)

Jak się okazuje, wyrodna matka zagrzebała dziecko żywcem w ziemi, a w kilka minut potem w cudowny sposób przygodny spacerowicz przy pomocy psa uratował mu życie. Policja czyni energiczne poszukiwania za wyrodną matką. (z)

Destrukcyjne oddziaływanie żydowskiego przemysłu

Łódź, 27. 8. Automatycznie ze wzrostem produkcji w przemyśle włókienniczym, wzrasta wywóz surowca z za granicy, co oddziałuje na kształtowanie się bilansu handlowego zagranicznego. Wprawdzie ostatnio wzrost produkcji mniej przyczynia się do ujemności bilansu handlowego, gdyż wzrasta wywóz tkanin do krajów wwożących surowiec (Egipt), niemniej jednak dążeniem władz, oraz organizacji gospodarczych jest wprowadzenie do produkcji jak największej ilości surowca krajowego — skotonizowanego lnu, popularnie znanego w produkcji pod nazwą kotoniny.

Zwiększenie produkcji kotoniny przyczynia się nie tylko do poprawy bilansu handlowego, ale równocześnie stwarza nowe możliwości produkcyjne dla rolnictwa. Spostrzegamy tu zjawisko, świadczące o destrukcyjnej działalności przemysłu żydowskiego, szczególnie zaś drobnego.

O ile wielkie zakłady przemysłowe, starają się wprowadzić kotoninę, nie licząc się nawet z kosztami przeróbki maszyn, o tyle drobni przemysłowcy żydowscy unikają starannie lnu. Jest to zresztą podyktowane wielu względami, ale najważniejszym bezsprzecz-

nie jest kwestia cen. Żydzi wyrabiają tandetę, towary najtańsze, podczas gdy wyroby mieszane z kotoniną lub lniane, są znacznie droższe, choć bez porównania trwalsze, a w sumie ekonomiczniejsze.

Drugim ważnym względem jest to, że przy ograniczeniu wwozu surowca zagranicznego, zmniejszyłyby się możliwości przeprowadzania kombinacji, jakie przy tej okazji z reguły mają miejsce ze strony żydowskich importerów. Zapowiedziane obecnie przez władze rządowe, dalsze ograniczenia wwozu na surowiec niewątpliwie zmuszą żydowskich przemysłowców do „zainteresowania” się surowcem krajowym.

Osy zagryzły dziecko

Warszawa. (Tel. wł.). O niezwykłym wypadku pokąsania na śmierć przez osy donoszą z Pilicy w województwie kieleckim. Mianowicie rolnik Stanisław Kastek podczas orki wyorał gniazdo os, które rzuciły się na 2-letniego jego synka i pokłuły go po całym ciele. Dziecko zmarło w strasznych męczarniach. (w)

Epilog głośnej sprawy porwania dziecka

Matka przy pomocy 4-ch wynajętych mężczyzn porwała syna

Katowice. (AJS.) Przed Sądem Okręgowym w Katowicach rozegrał się w ub. czwartek epilog głośnego w ub. roku porwania 4 i pół letniego syna naczelnika gminy Wełnowca, Walentego Fojkisa. Porwania tego dokonała żyjąca z Fojkiszem w separacji, jego żona Greta.

Ponieważ małżonkowie nie żyli ze sobą, Fojkis oddał syna na wychowanie do swego ojca Józefa. Nie podobało się to żonie naczelnika, więc namówiła czterech mieszkańców Wełnowca, Wiktora Zobanka, Ernesta Śmietanę, Teofila Palembę i Jana Murasa. W dniu 11. 3. ub. r. udała się ona w towarzystwie wspomnianych mężczyzn do mieszkania Józefa Fojkisa, gdzie domagała się wydania dziecka. Kiedy ojciec Fojkis odmówił temu żądaniu, wówczas zabrali oni dziecko przemocą i zanieśli je do czekającego przed domem samochodu, którym następnie Fojkisowa z dzieckiem zbiegła.

I tak na ławie oskarżonych zasiędlili wszyscy wyżej podani za wyją-

kiem Fojkisowej, która przebywa obecnie w Berlinie. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał Palembę na 8 miesięcy, Zobanka i Śmietanę po 6 miesięcy więzienia a Murasa uwolnił z braku dostatecznych dowodów winy. Sprawa Fojkisowej została wyłączona.

O sytuacji w państwie

Warszawa. (Tel. wł.). W ostatnich dniach minister spraw wewnętrznych Paclorkowski był kilkakrotnie przyjęty przez marsz. Śmigłego, aby poinformować go o wydarzeniach w życiu wewnętrznym państwa. (w)

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:
Na pomnik Serca Jezusowego: N. N. sw. Łazarz z podziękowaniem za otrzymane łaski 10,—, W. R. z podziękowaniem za złożenie egzaminu 5,—, J. R. z prośbą o zdrowie 5,—, Bożena Kasprówna w myśl odeszły w „Kurierze Poznańskim” 1,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 195,50 zł.

Sierpień
28
Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Augustyna b.
Niedziela: Ściecie św. Jana

Kalendarz słowiański
Sobota: Wysomira
Niedziela: Racibóra

Słońca: wschód 4,55
zachód 18,51

Łdugość dnia 13 g. 56 min.
Księżyc: wschód 21,29, zachód 13,08
Faza: 6 dzień po pełni

Zebranie publiczne Str. Narodowego

W niedzielę, dnia 29 bm. w sali Kola Str. Narodowego Łódź-Radogoszcz, ul. Bolesława Chrobrego 10 o godz. 10 rano odbędzie się zebranie publiczne, na którym referaty na temat: „Walka o „demokrację“ wygłoszą pp. Zbigniew Michalak, Tadeusz Jędrzejczak oraz Piotr Teska. Wstęp wolny dla wszystkich Polaków.

KRONIKA PABIANIC

Ofiara na P. C. K. W miejsce kwiatów na trumnę s. p. dr med. Eugeniusza Schloenvogta zmarłego wskutek porażenia od gromu na Giewoncie złożyła rodzina B. Trzepadlek ofiarę zł 20 na Polski Czerwony Krzyż.

Żydowski fabrykant będzie musiał udzielić robotnikom urlopów i uregulować stawki. Żyd G. Weintraub właśc. fabryki przy ul. Fabrycznej 11 wskutek niehonorowania robotnikom ustawowo przynależnych im należności musiał znów stanąć na konferencji z Inspektorem Pracy, w następstwie której podpisać musiał protokół w myśl którego zobowiązany będzie do dnia 4 września rb. wypłacić robotnikom należności za nieudzielone urlopy, oraz uregulować różnicę stawek za okres od 1 stycznia rb. do czasu obecnego.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91
TELEFON redakcji i administracji 173-55

Strajk transportowców w fazie końcowej?

Bójki strajkujących z lamistrajkami

Łódź, 22. 8. W strajku transportowców w ciągu dnia wczorajszego nastąpiły zmiany w tym sensie, że kilkadziesiąt mniejszych firm transportowych zgodziło się na warunki podane przez strajkujących i w tych zakładach rozpoczęto pracę. Ponieważ stwarza to niebezpieczeństwo konkurencji i utracenia klientów, również inne przedsiębiorcy podjęli zabiegi o zakończenie strajku. Dnia 28. bm. wyznaczona została u inspektora pracy konferencja. Wobec wytworzonej sytuacji istnieje nadzieja zlikwidowania strajku.

W toku akcji strajkowej transportowców doszło do demonstracji. Przy ul. Południowej 28 grupa strajkujących przewróciła wóz spedytora Józefa Ratałowicza i rozrzuciła towary. Policja zatrzymała jednego z demonstrantów Stanisława Zarębskiego, którego starostwo skazało wczoraj na 7 dni aresztu.

Przy ul. Narutowicza 13 na usiłujących podjąć pracę transportowców napadli strajkujący i poturbowali ich. Policja zatrzymała jednego z terrorystów Abrahama Szwarberga — Żyda (Mielczarskiego 30). Wczoraj skazany on został na 7 dni aresztu.

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Stelak-Limanowskiego 37, Jankielewicz (Żyd), Stary Rynek 9, Stanelewicz Pomorska 91, Borkowski, Zawadzka 45, Głuchowski, Narutowicza 6, Hambrug i S-ka, Główna 50, Pawłowski, Piotrkowska 307.

Telefony straży pożarnej 8, pogotowia miejskiego 102-20, pogotowia P. C. s. 102-40, pogotowia ubezpieczalni 208-10

TEATRY

Teatr Letni, ul. Piotrkowska 94 — „Coctall”

KINA

Capital — „Parada miłości”.
Corso — „Orzeł leci do Chin” i „Binky”.
Ikar — „Krwawe perły” i „Poświęcenie”.
Metro — „Concertina”.
Miraż — „Koenigsmark”.
Oświatowy-Słońce — „Romeo i Julia”.
Palace — „Barkarola”.
Przedwiośnie — „Tyko ty”.
Rialto — „Zwycięzcy kobiet”.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Z Polskiego Tow. Krajoznawczego. W niedzielę, dn. 29. bm. odbędzie się wycieczka do Lutomińska, Szydłowa i Puczniewa. Wyjazd z przystanku na Zdrowiu punktualnie, o godz. 8 rano tramwajem podmiejskim do Kazimierza, dalej pieszo. W programie zwiedzenie doliny Neru i pięknego starodrzewu w parku maj. Puczniew. Trasa piesza wyniesie ogółem około 15 km. Powrót do Łodzi w godzinach wieczornych. Koszt wycieczki dla członków zł 1,20, dla gości zł 1,40. Zapisy na tę wycieczkę przyjmuje sekretariat Towarzystwa (Al. Kościuszki 17), w piątek, dn. 27. bm., w godz. od 19 do 20.

KRONIKA GOSPODARCZA

W przewidywaniu niższej cen. Ostatnio w sierpniu rb. przedziałnie notują wzrost zapasów przędzy bawełnianej na składach, przeznaczonych dla sprzedaży na rynek, jak również dla produkcji własnej. W porównaniu z lipcem rb. wzrost składów przędzy oblicza się na 100.000 kg. Ze sfer miarodajnych zjawisko to wyjaśniają zapowiedzianą niższą cen bawełnianej przędzy, która ma być przeciętnie obniżona o 1,5 centa na kilogramie. W oczekiwaniu na niższe przędzy producenci wstrzymują się od zakupów, ograniczając się do najkonieczniejszych.

ZE ŚWIATA PRACY

Stolarze uzyskali podwyżkę płac. Stolarze w fabrykach mebli od kilku tygodni prowadzili rokowania o zawarcie nowej umowy zbiorowej. Na ostatniej konferencji pracownicy obniżyli swe żądania podwyżkowe z 15 na 10 proc., natomiast pracodawcy podwyższyli je do 8 proc., jednak na dalsze żądania ze stron nie poszła i w rezultacie konferencja została odroczone. W bezpośrednich rokowaniach stolarze osiągnęli porozumienie. Przemysłowcy podwyższyli płace o 10 proc. i w rezultacie na ponownej konferencji, odbytej u Inspektora Pracy podpisano umowę zbiorową.

Pluszowcy otrzymali podwyżkę. Odbyła się wczoraj konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla przemysłu pluszowego. W wyniku konferencji została podpisana umowa zbiorowa, na mocy której tkacze na pluszach otrzymują płace tkaczy kortowych, podwyższone o 10 proc., zgodnie z orzeczeniem, plus 40 proc. dodatku. Zatarg został zlikwidowany.

Zatarg w farbiarniach późnosznych. Robotnicy farbiarni późnosznych wystąpili z żądaniem przyznania 10 proc. podwyżki zgodnie z orzeczeniem komisji rozjemczej. Ponieważ przemysłowcy oświadczyli, że orzeczenie nie obejmuje farbiarni późnosznych, zatarg zaostrzył się i na 31 bm. wyznaczona została konferencja u Inspektora Pracy.

KRONIKA SADOWA

Łowca posagów wprowadzony w błąd. Zelman Finkelsztajn, znany łowca posagów, odpowiadał przed Sądem Grodzkim za pobicie swej narzeczonej, 25-letniej Surry Dziwirskiej z ul. Podręcznej 18. Fin-

Memoriał Zw. Lokatorów i Sublokatorów

Łódź, 27. 8. Wczoraj przedstawiciele Związku Lokatorów i Sublokatorów województwa łódzkiego złożyli przesyłki Sądu Okręgowego w Łodzi i kierownikowi Sądu Grodzkiego memoriały w sprawie wzrastającej fali eksmisyj.

W memoriale związek prosi o nieorzeczenie eksmisyj w wypadku, gdy zaleganie z komornem ma charakter przemijający i gdy komorne w toku sporu zostanie w całości pokryte. Następnie związek prosi o stosowanie w pełni moratorium mieszkaniowego także do drobnych kupców, handlarzy ulicznych oraz rzemieślników, którzy nie mają możliwości rejestrowania się we Funduszu Pracy jako

bezrobotni i z moratorium nie mogą korzystać.

W końcu związek wskazał, że właściciele nieruchomości mimo, że ustawa o ochronie lokatorów obniża komorne z czerwca 1914 r., uzyskują niejednokrotnie podwyżkę, powołując się na to, iż dom ich zbliżył się do centrum miasta wskutek rozwoju środków komunikacyjnych. Związek wnosił o stosowanie ostrożności przy ustalaniu komornego przez władze sądowe.

Delegacja otrzymała zapewnienie, że poruszone sprawy zostaną przychylnie rozpatrzone.

Kredyty dla rolnictwa łódzkiego

Susza i gradobicie na terenie województwa łódzkiego wyrządziły znaczne szkody. W związku z tymi klęskami żywiołowymi Izba Rolnicza w Łodzi poczyniła zabiegi i w rezultacie Min. Roln. przyznało 600 tys. zł kredytu rocznego z oprocentowaniem na 4% rocznie dla rolnictwa wojew. łódzkiego.

Kredyty te rozprowadzone zostaną przez K. K. O. z Państw. Banku Rolnego (200 000 zł) oraz przez kasy Stefczyka i Kasy Spółdzielcze (400 000 zł). Sumy 600 000 zł poszczególne powiaty otrzymają w tys. złotych: brzeziński 60, kołski 45, koniński 40, łaski 60, łęczycki 30, łódzki 45, piotr-

kowski 80, radomszczańsk. 60, sieradzki 55, turecki 30 i wieluński 65.

Izba Rolnicza projektuje przydział kredytów przeprowadzić w ten sposób by rolnikowi bezpośrednio przydzielić już zboże na zasiew lub potrzebną paszę. Ponieważ spowodowane suszą nieurodzaje pasz tręściwych już obecnie przyczyniły się ograniczenia produkcji mlecznej, w zimie zaś spodziewane są dalsze komplikacje, postanowiono już obecnie poczynić z kredytów wspomnianych zakupy pasz, by zapewnić sobie dostawy przed ewentualną zwyżką cen. x

KRONIKA ZGIERZA

Poświęcenie świetlicy Akcji Kat. W niedzielę, dn. 29. bm. we wsi Dzierżyna, gm. Biała, o godz. 16 odbędzie się wspólna uroczystość poświęcenia przez J. E. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego, nowozbudowanej świetlicy Akcji Katolickiej i nowego budynku oddziału Ochotniczej Straży Pożarnej. Świetlica zawdzięcza swe powstanie między innymi szczególnie inż. Adamowi Słomińskiemu, właścicielowi majątku w Dzierżynie.

KRONIKA ŁASKU

Kradzieże. Dnia 21. bm. czasowo przebywającemu Władysławowi Rogutowi z Redocin, pow. piotrkowskiego, skradziono w Żelowie rower znacznej wartości.

Dn. 22. bm. na szkodę Koziroga Zygmunta z Łopatek, gm. Buczek, skradziono również rower w Łasku, wartości 30 zł. — W nocy na 23. bm. we wsi Wola Zytowska gm. Dobroń na szkodę Wł. Jaksy skradziono różne ubrania wartości około 100 zł. — Dn. 22. bm. w Łasku na szkodę Antoniego Bartosza nieznanymi amatorzy skradli aparat fotograficzny oraz pióro wieczne.

Piętnujemy. Woźny z kasy skarbowej w Łasku Antoni Szymczak i Stanisława Szczerbowska z Częstokowa odwiedzali w ub. tygodniu żydowski sklep. — P. Płoszajska z Łasku, w dniu 24. bm. kupowała w żydowskim straganie kartofle. Wstyd.

KRONIKA ZDUŃSKIEJ WOLI

Pielgrzymka na Jasną Górę. W czwartek rano z kościoła parafialnego wyruszyła koleją ze stacji Karszowice pielgrzymka na Jasną Górę pod przewodnictwem ks. kan. Masłowskiego i ks. pref. Balcerzaka. Ogółem z parafii Zduńskiej Woli wyjechało specjalnym pociągiem 740 osób i z parafii Męka 100 osób.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 24. bm. ul. Belwederska przejeżdżał rowerem p. Majewski, praktykant organistowski tułuskiej parafii. W pewnym momencie z niewiadomej przyczyny u roweru pękły widełki i p. Majewski całą siłą rozpędu padł na bruk, kalecząc sobie głowę. W stanie nieprzytomnym ofiarę jazdy rowerowej odwieziono do szpitala.

kelsztajn zwrócił się do swatów, oświadczając, że chce się ożenić. Warunki miał skromne co do osoby rzyszej małżonki, nie stawiając żadnych zastrzeżeń, jedynie co do posagu żądał najmniej niż 15.000 złotych, z czego 5.000 zł już przy zaręczynach. Dziwirska zgodziła się na posag, oświadczając, że i więcej też się znajdzie. Ponieważ poza tym i wygląd jej nie był zbyt odstrasający, Finkelsztajn zgodził się na e propozycję. Dnia 12 kwietnia rb. odbyła się uroczystość zaręczynowa i tu dopiero okazało się, o co chodziło Finkelsztajnowi.

Dziwirska oświadczyła, że na razie nie ma gotówki, że wpłaci ją później, a gdy Finkelsztajn nie ustępował, oświadczyła wręcz, że czyni to przez ostrożność, gdyż ostrzeżono ją, iż Finkelsztajnowi chodzi o posag, a nie o żonę. Wyprowadzony w pole łowca posagowy, wpadł w gniew i poturbował dotkliwie narzeczoną tak, że opatrzyło ją pogotowie.

Finkelsztajna pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Sąd skazał go za zamiary oszukańcze na 8 mies. więzienia.

Bezczelny Żyd. Przed kilku dniami Lajb Zeliowski otworzył przedwcześnie swój sklep na ul. Ogrodowej 8. Przechodzący posterunkowy zwrócił mu uwagę i zalecił mu sklep zamknąć do godziny policyjnej. Zeliowski odmówił, a gdy posterunkowy zamierzał ukarać go w drodze nakazu, zwrócił policjanta i wywołał awanturę oraz zbiegowisko. Zeliowskiego przeprowadzono wobec tego okmisariatu P. P., gdzie badany, podał fałszywe nazwisko. W rezultacie za te wszystkie wykroczenia uparty Żyd skazany został przez Sąd Starościński na dwa miesiące aresztu.

Nie wolno przyjmować do pracy z pominięciem biura pośrednictwa. Po raz

pierwszy odpowiadał przed Sądem Starościńskim pracodawca za przyjęcie do pracy robotników, z pominięciem biura pośrednictwa pracy Funduszu Pracy. Zgodnie z nowymi przepisami, angażowanie pracowników odbywa się wyłącznie za pośrednictwem biura. Pierwszym wykraczającym był Żyd Mojżesz Judelewicz, który przez Sąd Starościński skazany został na 200 zł grzywny.

„Swoi” obrobili. Zyskind Szmulewicz i Rywen Berger odpowiedzieli przed Sądem Grodzkim za nieodzienną kradzież. — Szmulewicz dnia 25 czerwca rb. zgłosił się do mieszkania Szlamy Gelerta, przy ul. Wesolej 5 i obecnej żonie Gelerta oświadczył, że małb oczekuje na nią na dworcu Łódź-Fabryczna i prosi, aby przyniosła mu 100 zł, potrzebne na zapłacenie frachtów. Gelertowa wyszła z mieszkania i osobnik przybyły odprowadził ją, po czym oddał jej. Na dworcu męża nie zastała, a gdy o godzinie wróciła do domu, zastała mieszkanie ogołocone. Okazało się, że w czasie, gdy Szmulewicz wprowadził ją podstępem w mieszkanie, jego współnik Berger włamał się i skradł rzeczy, wartości około 800 zł. Część łupu odebrano od Bergera. Sąd skazał obu pomysłowych złodziejasków żydowskich po 1 i pół roku więzienia.

KRONIKA POLICYJNA

Dzieciobójstwo. W polu przy ul. Włokopolskiej przechodnie w godzinach rannych znaleźli zwłoki dziecka płci męskiej, leżące zaledwie kilka dni życia. — Wstępne badania nasuwają podejrzenie, iż dziecko zostało po urodzeniu pozbawione życia. Zwłoki przesłano do prokuratury dla dokonania sekcji i stwierdzenia powodów śmierci. Równocześnie zarządzone dochodzenie policyjne.

Prenumerata Oredownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnośnienie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez niedzielno-kwartalnego). — Pod opaską w Połce 3.— zł miesięcznie Nakład i czeronki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rekopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lud oszkodowania.

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72 14-76 33-07. Redaktor odpowiedzialny Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łódź odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 21. — Za ogłoszenia i real mpy: Anton. Ledniewicz z Poznania.

Dnia 25 sierpnia 1937 r., zasnął w Bogu, po krótkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ukochany ojciec, ś. p.

Józef Hojeński

przeżywszy lat 39. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 29. bm. o godz. 4.45 po poł. z kaplicy nowego cmentarza św. Wojciecha.

P 29 595-57.174 W ciężkim smutku pograżeni
żona, dzieci i rodzina.

Poznań, ul. Pocztowa 22, dnia 27. 8. 1937.
Zakł. Pogrz. Br. Nowak. Pl. Nowomiejski 10. tel. 10-46.

PRYWATNE MĘSKIE GIMNAZJUM i SZKOŁA Powszechna

Z PEŁNYMI PRAWAMI SZKÓŁ PAŃSTWOWYCH

Stowarzyszenia Szkolnego im. Wł. St. Reymonta w Łodzi, ul. Piotrkowska 114 tel. 243-55

zawiadamiają, iż przyjmują zapisy nowych kandydatów do wszystkich klas

Sekretariat czynny jest codziennie od godz. 9—15. Egzaminacje odbędą się w dniach 30 i 31 sierpnia, 1, 2, 3 września 1937 r. o godz. 9 rano. Czesne w Gimnazjum wynosi od zł 30 miesięcznie, zaś w Szkole Powszechnej od zł 20 miesięcznie.

a 48413 ZARZĄD

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo. i w. z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów. w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.45

1. DOMY - PARCELE

Sprzedam
dom w Pamiętkowie, 4 ubikacje, morga ogrodu sprzedam korzystnie. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 10 531

Osady
z parcelacji z budynkami, bez, dobra ziemia, laki. Dogodne warunki spłaty. Maj, Łękno, p. Zaniemyśl, pow. Środa.
P 29 591-57.169

Dom
nowy, piekarnia składem, pełnym biegu Poznań 18.000,— wpłaty 15.000,— Tomala, Aleje Marcinkowskiego 20, Poznań.
zd 10 644

Wille
pięknie zbudowana przy Osiedlu Grunwaldzkim, blisko tramwaju, korzystnie 19.000,— sprzedam. — Wędzikowski, Poznań, Piekary 11
zd 10 685

Dom
nowy czteromieszkaniowy, dużym ogrodem, cena 16.000 — wpłaty 13.000,— Majka, Poznań, Fr. Ratajczaka 10, m. 4.
zd 10 733

2. PIENIĄDZ

1 000,—
zł pożyczki poszukuje spieszenie, 5 miesięce, dam gwarancję i 5% miesięcznie. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 10 404

7. SPRZEDAŻE

Wiktor
Czysz,
Szkoła 11
Torby
Teki
Śniadanki
szkolne.
P 29 149-32.8

Meble
najtaniej kupisz dogodnych warunkach spłaty — „Hala Mebli”. Poznań, Wrocławska 38, Proseje zwaćć na firmę. P 29 545-57.131

Kolonialkę
biegu dla samotnego bez konkurencji, korzystnie sprzedam, egzystencja zapewniona. Okolice Kościan. Adres Oredownik, Poznań
zd 10 132

Piekarnia-
cukiernia z urządzeniem, mieszkaniem od zaraz na sprzedaż. — Oferty Oredownik, Poznań
zd 10 536

Skład
nabiału zaraz do sprzedania z powodu wyjazdu. Oferty Oredownik, Poznań zd 10 457

Piekarnię
w Poznaniu w pełnym biegu natychmiast sprzedam, cena według umowy. Adres wskaże Oredownik, Poznań zd 10 438

Okazja
dom placem budowlanym Łazarz 15.000 sprzedam powodu śmierci. Oferty Oredownik, Poznań
zd 10 604

40 000
cegły oddam po 24,— zł za tysiąc. gotówka pod Swarzędem. Zgłoszenia do 30 b. m. Oredownik, Poznań zd 10 396

Okazja
skład kolonialny, dobrze prosperujący w średnim biegu sprzedam powód śmierci 2.500 zł. Oferty Oredownik, Poznań zd 10 605

Kolonialkę
owocarnia, wędliniarnia, nabiał przy ruchliwej ulicy korzystnie z nowoczesnym urządzeniem sprzedam. Wędzikowski Poznań, Piekary 11.
zd 10 678

Kolonialka
duża, dobrze zaprowadzona 7 lat w jednych rękach jest na sprzedaż, dzierżawa 50 zł, cena 2.500 zł wskaże Oredownik.
zd 10 616

Sprzedam
restaurację przy rynku z dobrą klientelą. Oferty Oredownik — Poznań zd 10 529

Dwadzieścia pięć.

morgowe
gospodarstwo, dobrej kulturze, oberża, wsi kościelnej nad szosa tano sprzedam. Próchnicki, Smilowo, powiat chodzieski.
n 48 668

Fryzjerski
zakład przylegającym pokojem tania dzierżawa spieszenie sprzedam. Adres Oredownik, Poznań
zd 10 736

Kawiarenkę
z mieszkaniem sprzedam. Adres w Oredowniku, Poznań zd 10 839

Kiosk
dobrze prosperujący, bez konkurencji, mieszkaniem powodu wyjazdu za 300,— sprzedaż Burzyński, Pobiedziska, Czerniejewska
zd 10 820

Kolonialkę
3 pokoje kuchnia 85 zł sprzedam. Adres Oredownik, Poznań
zd 10 796

10. MAJĄTKI

Resztówka
160 mórg, bogato zagospodarowana, 6 koni 17 krow, obfite żniwa 20.000,— Grymaszewski, Poznań, Szymańskiego 1.
zd 10 468

Pięćdziesiąt
mórg pszennej, 12.000,— 70 mórg 15.000,— 135 mórg 18.000,— wiele innych. Grymaszewski, Poznań, Szymańskiego 1.
zd 10 470

Majątek
850 mórg, dobrej ziemi, na 9 lat, objęcie 30 000,— wydzierżawie. Juska, Poznań, Stroma 24,
zd 9 778

60
buraczanych, prywatne, pełnym żniwem, żywym, martwym inwentarzem 20.000 — 15.000 zł. Tomala, Poznań, Al. Marcinkowskiego 20.
zd 10 643

17. LOKALE

Skład
urządzeniem, mieszkaniem, centrum na biura, przedstawicielstwo, każda branża tano. Adres Oredownik, Poznań zd 10 729

18. DZIERŻAWY

Piekarnia
w Poznaniu w dobrym punkcie do wydzierżawienia zaraz, cena według umowy. Oferty Oredownik, Poznań zd 10 450

Okazyjne
25 mórg ogrodowej, 7 klm Poznań, piękne zabudowania, objęcie około 5000 złotych. Oferty Oredownik, Poznań zd 10 613

Kiosk
przy ruchliwej ulicy od 1 tania do odstąpienia. Adres Oredownik, Poznań zd 10 651

60
mórg budynkami (staw rybny) przy Poznaniu wydzierżawie. Poznań, Tama Garbarska 4, Krawiec.
zd 19 746

700
buraczanych, kompletnymi inwentarzami, żniwami, czynsz centnar objęcie 37.000,— Kostencki, Poznań, Pocztowa 15 — 2.
zd 10 750

140
buraczanych, żniwami, inwentarzami, wzrost od właściciela, 12 lat, objęcie 7.500 Kostencki, Poznań, Pocztowa 15 — 2.
zd 10 751

23. ROZMAITE

Gospodarstwa
kamienie, domki, składy, restauracje, sprzedaje wydzierżawia, zamienia solidnie, rzetelnie Poznań, Tama Garbarska 18, — Krawiec.
zd 10 765

Olejarnia
skupuje, wytacza codziennie wszelkie nasiona olejiste. W. Wadziński, Poznań, Jeżyce, Niska 3, telefon 17-35.
dg 24 183/6

24. NAUKA

Kursy
aandlowe Sawickiego, dypl. W. S. H. tersz Kantaka 4, tel. 49-68
Kursy 3 września, dz 29 904/5

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Dziewczyna
polecenią ucziwa, pracowita z gotowaniem szuka posady. — Oferty Kurier Poznański
zd 10 399

Dziewczyna
z dobrymi świadectwami poszukuje posady do wszystkiego. — Oferty Kurier Poznański
zd 10 570

Kucharka
samodzielna do jednej lub dwóch osób szuka posady od 1. 9. 37. — Oferty Kurier Pozn. zdg 10 527

Dziewczyna
szuka posady z gotowaniem od 1. 9. Oferty Kurier Poznański
zdg 10 521

Dziewczyna
młodsza, uczciwa samodzielna poszukuje posady od 1. 9. 37. Oferty Kurier Poznański
zdg 10 441

Gospodyni - kucharka
znająca pierwszorzędną kuchnię, szuka posady. Poleca się także na słuhy lub większe przyjęcia. Adres wskaże Kurier Poznański
zdg 10 474

Sumienna
pracowita poszukuje jakiegokolwiek posady. Oferty Kurier Poznański
zdg 10 476

Gospodyni
samodzielna inteligentna przyjmie posadę w lepszym domu — najchętniej u księdza. Władysława Jakubowska, Buk, Rocha 12.
zdg 10 561

Służąca
uczciwa i pracowita szuka posady do wszystkiego od 1. Oferty Kurier Poznański
zdg 10 550

Młoda
inteligentna gospodyni poszukuje posady od 1. 9. do małej rodziny lub na majątek w charakterze kucharki. Oferty Kurier Pozn. zdg 10 589

b) Inni

Szukam
posady magazyniera, inkasenta, placowego poważnemu przedsiębiorstwu dam do 2.000 zł gwarancji. Oferty Oredownik, Poznań zd 10 612

Czeladnik
piekarski, znający się na cukiernictwie 8-letnia praktyka z dobrymi świadectwami szuka posady. Zgłoszenia Edmund Henschke, Mirosław, poczta Ujście, n. Notecia.
n 48 667

Nauczycielka-wychowawczyni
ukończone gimnazjum i seminarjum, duża rutyna naucz.-pedagogiczna, doskonałe referencje domów ziemiankich długoletnie świadectwa szuka posady od 1 września. — Zgłoszenia Maria Brzuszkiewiczówna. — Tarnobrzeg, poczta Izbiica nad Wierpierzem.
zdg 9 217

PROJECYJA
14.30 audycja dla dzieci: 16.30 pół godziny pieśni solowych (płyty); 20.00 śpiewa Chór Dana (płyty); 20.15 R. Schumann: „Karnawał”; 20.35 wiadomości sportowe lokalne; 23.00—23.30 muzyka taneczna (płyty).

Katowice — 6.00 audycje poranne; 10.30 po transmisji z Zanimysła; Franciszek Schubert — V Symfonia B-dur; ok. 12.00 „Jak zaprawiać ziarno do siewu”; 14.40 robotnicy na wywczasach — pogodanka; 14.50 „Co słychać na Śląsku”; 16.30 fragmenty z op. „Cyrylak sowilski G. Rossini’ego (płyty); 20.00 „W niedziela u starci, śpiewają kanarki” — audycja pogodna; 20.50 program na jutro; 20.35 wiadomości sportowe lokalne.

Kraków — Ok. godz. 12.00 „Życie kulturalne Krakowa”; 14.40 „Powódź”, fragment z II-go tomu powieści „Marcyna” Juliusza Kędziory, odczyta autor; 16.30 S. Rachmaninow gra... (płyty); 20.00 koncert muzyki lekkiej. Wykonawcy: Zofia Bulatówna (śpiew), Ryszard Frank (fort.); 20.30 odczytanie programu; 20.35 lokalne wiadomości sportowe; 23.00—23.30 muzyka taneczna (płyty).

Łódź — Ok. godz. 10.30 muzyka z płyt; Ok. godz. 12.00 (płyty); 13.20—14.05 transmisja okolicznościowa; 14.40 audycja dla dzieci: 16.30 pół godziny pieśni solowych (płyty); 20.00 śpiewa Chór Dana (płyty); 20.15 R. Schumann: „Karnawał”; 20.35 wiadomości sportowe lokalne; 23.00—23.30 muzyka taneczna (płyty).

PROJECYJA
14.30 audycja dla dzieci: 16.30 pół godziny pieśni solowych (płyty); 20.00 śpiewa Chór Dana (płyty); 20.15 R. Schumann: „Karnawał”; 20.35 wiadomości sportowe lokalne; 23.00—23.30 muzyka taneczna (płyty).

PROJECYJA

PROJECYJA
14.30 audycja dla dzieci: 16.30 pół godziny pieśni solowych (płyty); 20.00 śpiewa Chór Dana (płyty); 20.15 R. Schumann: „Karnawał”; 20.35 wiadomości sportowe lokalne; 23.00—23.30 muzyka taneczna (płyty).

PROJECYJA
14.30 audycja dla dzieci: 16.30 pół godziny pieśni solowych (płyty); 20.00 śpiewa Chór Dana (płyty); 20.15 R. Schumann: „Karnawał”; 20.35 wiadomości sportowe lokalne; 23.00—23.30 muzyka taneczna (płyty).

PROJECYJA
14.30 audycja dla dzieci: 16.30 pół godziny pieśni solowych (płyty); 20.00 śpiewa Chór Dana (płyty); 20.15 R. Schumann: „Karnawał”; 20.35 wiadomości sportowe lokalne; 23.00—23.30 muzyka taneczna (płyty).

PROJECYJA
14.30 audycja dla dzieci: 16.30 pół godziny pieśni solowych (płyty); 20.00 śpiewa Chór Dana (płyty); 20.15 R. Schumann: „Karnawał”; 20.35 wiadomości sportowe lokalne; 23.00—23.30 muzyka taneczna (płyty).

PROJECYJA
14.30 audycja dla dzieci: 16.30 pół godziny pieśni solowych (płyty); 20.00 śpiewa Chór Dana (płyty); 20.15 R. Schumann: „Karnawał”; 20.35 wiadomości sportowe lokalne; 23.00—23.30 muzyka taneczna (płyty).

PROJECYJA
14.30 audycja dla dzieci: 16.30 pół godziny pieśni solowych (płyty); 20.00 śpiewa Chór Dana (płyty); 20.15 R. Schumann: „Karnawał”; 20.35 wiadomości sportowe lokalne; 23.00—23.30 muzyka taneczna (płyty).

Erbedont
ELIKSIR · PROSEK · PASTA
DO ZĘBÓW

R. Barcikowski S. A. Poznań

Panna
inteligentna, zaufana, młda, siemota, średnim wieku przyjmie posadę zarządczyni domu u wdowca z dziećmi. Oferty Kurier Pozn. zdg 9 998

Dyplomowany
mechanik - szofer wszelkie naprawy wykonuje na miejscu szuka posady szofera za mniejszym wynagrodzeniem. Oferty Kurier Poznański
zdg 10 137

Techniczka
dentystyczna zna operatywe, szuka posady. Oferty Kurier Pozn. zdg 10 502

Ekspedientka
przyjme posadę do cukierni lub restauracji. Łaskawe zgłoszenia do Kuriera Pozn. zdg 10 499

Mistrz stolarski
długoletnia praktyka kierownicza meblowo — budowlana, samodzielny kalkulator, rysownik, poszukuje posady. Oferty Kurier Poznański
zdg 10 058

Panienska
inteligentna, uczciwa, znająca dobrze ekspedycje poszukuje posady w składzie cukierków, lub jakiej innej branży, dwuletnia praktyka, Łaskawe oferty Kurier Poznański
zdg 10 554

Ekspedientka
do cukierni poszukuje posady zaraz lub 1-go. Oferty Kurier Poznański
zdg 10 284

27. WOLNE MIEJSCA

Marszantka
zdolna do ręcznych prac, pożądana niemiecki zaraz. Zgłoszenia Oredownik Poznań, zd 8 816

Dwóch
pomocników kowalskich, dzielnych w swoim zawodzie na stałą pracę zaraz przyjme. Ignacy Eckert, Krzywiń.
n 48 614

Od
1. 9. wolne jest miejsce dla energicznego borowego polowego. Warunki skromne. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 10 156

Potrzebna
ekspedientka, rzeźniczka. Gdynia 8. Kępa Okywska 58.
n 48 289

Przyjmę
sługę do prac w rolnictwie. — Krzyszkowo, p. Rokietnica. — A. Cieślak.
zd 10 528

Humor zagraniczny



— Czy to moja wina, że całujesz mnie, gdy mam usta pełne szpilek? (M)

(Prager Presse, Praga).

Ogłoszenia 1-lamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-lamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1,— zł. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-lamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.45 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10. do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 8. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za gotową gotówką z zóry Konto w P. K. O. nr. 200-149.

SERCE i rozdział

nowela sensacyjna

NAPISAŁ WITOLD ZAŚWIEĆ — Część II.

Wit. Zaświeć

59) Piotr patrzył na nich spod okna, a serce się w nim ścisnęło.

Rybkow ujął podaną sobie dłoń w obie ręce, ze czcią jakąś i namaszczeniem, powoli podniósł ją do ust i ucałował długo. Natasza stała przed nim bez kropli krwi w twarzy, niezdolna rzec ani słowa, nie mogąc wykonać żadnego ruchu.

Rybkow, który opanował wcześniej od niej swe wzruszenie, przyszedł jej z pomocą odzywając się cichym głosem, drgającym szarpnięciami nim uczuciami.

— Nataszo... Pani... Nataszo!...

Spojrzała na niego przepastną głębią swych oczu. Usta jej poruszyły się lekko rozchylając się w promiennym uśmiechu cichej radości.

— Pan...

Nagle wyrwała mu rękę i odwróciwszy się podbiegła do zadumanego Piotra i nim zorientował się w sytuacji, ucałowała go serdecznie w oba policzki. Piotr roześmiał się przymuszenie i powoli wstawszy z fotelu, ujął ją za rękę i wskazując na Rybkowa zapytał:

— Jak ci się podoba niespodzianka?

Zarumieniła się i zażenowała. Rybkow znowu przyszedł jej z pomocą.

— Czy to o mnie mowa? — roześmiał się. Wzruszenie pokrywał gadatliwością. — Cóż pani o takiej niespodziance mogła pomyśleć... że postarzała się, przygarbiła, zrzuciła piękne piórka munduru... Choć kto wie... Może ta niespodzianka jest pani niemiła... Może pani zaledwie mnie sobie przypomniała...

Spojrzała na niego poważnie, aż zmieszał się.

— Dlaczego pan to mówi? Czy chce pan, abym zaprzeczyła, czy też pan chce odwrócić uwagę od siebie?

Brzmiało to nawet szorstko, ale Rybkow nie obraził się. Podszedł do niej, ucałował ją w rękę z galanterią i zwracając się do niej i Piotra rzekł:

— Winienem państwu parę wyjaśnień: i pani, która słusznie żywi do mnie urazę, i tobie, przyjacielu, któryś nie wahał się dla tej sprawy życia narażać...

— Jakto? — Natasza żywo zwróciła się do Piotra. — Jakto? Życia? Nie rozumiem...

— At, drobiazg — roześmiał się z przymusem — pan kapitan przesadza... Zresztą opowiem ci wszystko... Sądzę jednak, że jako dobra i grzeczna gospodyni winnaś nas poprosić, abysmy siedli; może to wprowadzi lepszy nastrój w poważną rodzinę.

Śmiejąc się z jej zażenowania, siedli. Rybkow, kąpany w gorącej wodzie, odrazu przystąpił do rzeczy.

— Nie mam co owijać w bawełnę — rąbnął — i powiem, w czym rzecz. Jesteście zresztą bliżsi mnie, niż ktokolwiek... Otóż... Jeszcze przed rokiem, pamięta pani? zainteresowałem się po owej awanturze u tego lotra Gremina panią bardziej, niżby pani mogła się spodziewać... Stała się pani dla mnie czymś więcej, niż zwykłą znajomą...

Piotr zagłębiony w fotel, siedząc tyłem do okna w ten sposób, że głowa jego była w cieniu, przyglądał im się i myślał i patrzył i słuchał.

Widział szlachetny profil Rybkowa, widział nawet siwiejące pasma na jego skroniach, widział jego dzielną, energiczną twarz pełną w tej chwili zdecydowania i ognia — i widział Nataszę. Siedziała nieruchomo, patrząc na Rybkowa szeroko rozwartymi oczyma. Delikatne jej policzki były w tej chwili jakby z alabastru, bez kropli krwi. Ręce jej o miękkich łagodnych liniach leżały bez ruchu na stole, jak dwa białe kwiaty...

Piotr słuchał słów Rybkowa gorących jak ogień i wypowiedzianych wybuchowo, żywiołowo i patrzył na tych dwoje. Rybkow mówił:

— Stała mi się pani droga... Nie próbowałem jeszcze wtedy analizować tego uczucia... Myślałem, że poznamy się bliżej i wtedy zobaczę... Tymczasem nagle, natychmiast musiałem wyjechać z Piotrogradu...

Usta Nataszy poruszyły się. Padło z nich jedno tylko słowo, ciche pytanie:

— Dlaczego?

— Dlaczego? Miałem powody — uśmiechnął się tajemniczo, — a potem już było tak, że musiałem ratować życie. Wie pani, że miałem zamiar wystąpić z wojska. Ledwom to uczynił, bolszewicy zastrzelili mi ordynansa Wasylę. Moje mieszkanie najdziej miało policja z bolszewikami, ale ostrzeżono mnie w czas. Chcieli mnie zastrzelić... A zresztą już wtedy zaczęli dobierać się do organi... — powstrzymał się i ugryził w język — do pewnej grupy ludzi, do której i ja należałem... Tak więc musiałem natychmiast wyjechać i zniknąć z pola widzenia na dłuższy czas... Wyjechałem samochodem do Moskwy i — straciłem pani ślad... Gdy się tam znalazł, uprzytomniłem sobie, że nie wiem, gdzie pani mieszka, dokąd pisać do pani, a w Pitrze nie mogłem się pokazać, bo sprzątnęliby mnie odrazu...

Przerwał na chwilę chwytając powietrze. Piotr siedział bez ruchu i patrzył w tej chwili na Nataszę. Zauważył, że oczy jej dziwnie, nienaturalnie błyszczą. Zbierały się w nich łzy...

Zamknął oczy i zacisnął zęby.

— Ile ja przeżyłem — ciągnął Rybkow ciszej — ilem przecierpiał... Już po kilku dniach poznałem, że... panią kocham, Nataszo... — ucałował ją znowu w rękę, której mu nie broniła — że panią kocham tak, jak jeszcze nigdy nie kochał, póki mego życia... jak tylko raz można kochać... całym sercem, całą duszą, do utraty zmysłów... Cóżem miał zrobić... Dowiadywałem się o panią u znajomych, ale nikt nie mógł mi niczego powiedzieć...

Znowu zaczerpnął powietrza i mówił dalej:

— Wtedy, gdy już nie mogłem dać sobie rady ze sercem, mózgiem, ze sobą, przyjechałem do Piotrogradu. Mimo, że każdej chwili mógł mnie poznać ktoś z bolszewików, co groziło mi śmiercią, przyjechałem. Na moje nieszczęście, ledwie wyszedłem z dworca, natknąłem się na starego „znajomego” bolszewika, z którym miałem na plećku... Gdyby nie to, że strzelałem celniej od niego, nie oglądalibyscie mnie tu dziś — roześmiał się z satysfakcją uratowanego człowieka — a i tak musiałem po tym spotkaniu leczyć ramię przez kilka tygodni, gdyż przestrzelili mi je... Natychmiast musiałem wracać...

— Miłość do pani, zamiast przygasać, paliła się coraz silniejszym płomieniem, tęsknota moja była wprost szalona... traciłem głowę, wpadłem w nostalgii i apatię i kto wie, jak by się to skończyło, gdyby nie to, że musiałem działać przeciw bolszewikom i że jakby anioł z nieba przyjechał Bukow. I ot, ziemia zamieniła się w raj... a zamieniłaby się w niebo, gdybym choć wiedział, że pani słucha tego bez gniewu, że pani ma do mnie choć odrobinę sympatii...

— Panie kapitanie! — przerwała mu błagalnie i spojrzała na Piotra, nie mogła jednak dojrzeć jego głowy ukrytej w cieniu.

Rybkow przerwał i zaszepczał. Zaczął bębnić palcami po stole. Ale radość i szczęście, jakie go rozpięrały, nie pozwoliły mu długo trwać w zaszepczeniu. Był dzisiaj jak żywioł niepoohamowany i musiał jakoś wydzielać energię ze siebie, choćby w postaci niepowstrzymanego gadulstwa. Rzadko mu się to zdarzało; dziwił się wtedy sam sobie, ale...

— Ale nie wie pani — podjął po chwili — co się stało z Piotrem w Moskwie. Muszę to pani opowiedzieć...

Widząc zainteresowanie Nataszy, opowiedział jej szczegółowo przebieg porwania Piotra, akcję Grisy, jego spotkanie z Siergiejem, sąd Korna nad Piotrem i krótko wspominał o uwolnieniu, nie mówiąc niczego o sobie. Piotr wstał z fotelu i roześmiał się.

— Hola! Holo! panie kapitanie — zawołał — nie tak skromnie! Trzeba ci wiedzieć Nataszo, że gdyby nie decyzja kapitana, jużbym dziś gryzł ziemię... nie byłoby mnie między wami — poprawił się — zostałem przez ich rewolucyjny sąd skazany na śmierć i brakło mi jeszcze do wykonania wyroku godzinę i może parę godzin męczarni, gdyby nie to, że nieoczekiwanie ludzie kapitana przyszl mi z odsieczą. Wyobraź sobie moje uczucia, gdy usłyszałem nagle strzały, krzyki, zamieszanie, tumult i ujrzałem przerażenie Korna... Odsiecz prowadzona naprawdę bohatercko, po rycersku, przyszła mi w samą porę... A przecież kapitan ratując mnie wiedział, że naraża swoje życie. Mimo to nie zawahał się. W parę chwil po moim porwaniu został napadnięty...

— Dajcie spokój Bukow! — zachnął się kapitan i skierował rozmowę na inne tory.

Natasza, w której oczach Piotr przez swój czyn urósł jeszcze bardziej w oczach, podobnie jak kapitan w sercu, chciała dodać, że i Piotr zdobył się na — kto wie, czy nie wspanialsze bohaterstwo — odnajdując jej wybranka serca, a swego konkurenta, ale powstrzymała się.

Potoczyła się wesoła rozmowa, przerywana wybuchami śmiechu, ale mimo to, pełna jakichś niedopowiedzeń, pytań, które zdawały się wisieć w powietrzu. W pewnej chwili Piotr wstał.

— Na pół godziny muszę was przeprosić. Mam do załatwienia ważną sprawę. Pan kapitan wie jaką...

Rybkow wprawdzie nie wiedział, o czym Piotr mówi, ale nie zaprzeczył i nie pytał, co to za ważna sprawa. Piotr wyszedł.

Rybkow i Natasza zostali sami. Dłuższą chwilę zalegała między nimi milczenie. Natasza dziwiła się sobie, gdy pierwsza fala radości odpłynęła — że fala druga była bardzo blada i słaba. Oczekiwała po sobie innych uniesień uczuć, innej radości, innego szczęścia... Ot, choćby teraz. Siedzi naprzeciw zadumanego Rybkowa i patrzy na niego. Zamiast cieszyć się, że jest przy nim — choć i cieszy się — zamiast odczuwać szczęście, patrzy na jego twarz i widzi, że Rybkow ma nieco za bardzo wystające kości policzkowe, przypominające Azjatów i nieco za bardzo podane do przodu usta. Nic z tego nie wynika, oczywiście, ale już sam fakt, że zamiast cieszyć się, analizuje jego wygląd, jest niepokojący... Nie rozumie zupełnie tego braku uniesień serca i dziwi się sobie, zwłaszcza, że równocześnie jest jej bardzo dobrze... bardzo dobrze...

Rybkow podniósł wreszcie na nią oczy.

— Powiedziałem już pani — zaczął — że panią kocham, Nataszo! Kocham szczerze i gorąco. Nie wiem jednak, co pani myśli... co pani myśli o tym i... o mnie — dodał ciszej.

Natasza zbierała myśli. Co ma odpowiedzieć? Serce dawało odpowiedzi bardzo nierówne...

— Panie kapitanie... — głos miała cichy, rwący się niemal po każdym słowie — doprawdy, że nie wiem, co panu odpowiedzieć... Pańskie wyznaczenie spotkało mnie zupełnie nieprzygotowaną... Nie chcę tańc, że i ja dużo myślałam o panu przez ten rok, bardzo dużo, ale...

„Boże chroń cara!”

Siedział pochylony nad stołem i przeglądając mapę południowej Rosji, notował uwagi jakie mu przychodziły do głowy. Często ołówkiem ciągnął

— Nataszo! — przerwał jej wybuchem i zerwawszy się z miejsca, kleknął przed nią na oba kolana i zaczął obcałowywać jej ręce — Nataszo! Naprawdę? Myślałaś o mnie?! To już największa nagroda dla mnie za moją mękę, za moje cierpienia, za tęsknotę, za nieprzespane noce, za czarne myśli... O, dziękuję ci, Nataszo! Cudna moja!

— Niech pan wstanie, kapitanie — broniła się słabo przed jego wybuchami — gdyby tak ktoś zobaczył pana kłęczącego przede mną, co by sobie pomyślał?

— Niech myśli co chce! — roześmiał się żywiołowo — gotowym krzyczęć całemu światu, że dziś najszcześliwszym z ludzi, że kocham i jestem ko...

— Tego nie powiedziałem, kapitanie — skarciła go łagodnie. — Niech pan wstanie, proszę. O, tak. Jest pan, jak duże dziecko... — śmiała się — podać panu mały paluszek, a pan chce odrazu całej ręki, a tak nie można, nie można... — przekomarzała się uśmiechając się do niego zalotnie, bez swej wiedzy zresztą. — Nie powiedziałam przecież, że pana kocham... Nie wiem, czy to miłość... Powiedziałam tylko, że myślałam często o panu, że było mi pana brak, że smuciło mnie nagle odejście pana, że dręczył mnie trochę brak znaku życia od pana...

— Przecież to miłość, Nataszo! — wybuchnął.

— Nie wiem, może... — pogroziła mu palcem. — Powiem panu więcej... Chcę być zupełnie szczerą, tak jak pan był szczerzy. Przed kilku dniami podczas rozmowy z Piotrem padło pańskie nazwisko... i to ja skłoniłam Piotra do tego, że pojechał do pana... Oczywiście nie wiedziałam, że spotka go taka przykra przyгода, choć dość szczęśliwie zakończona... Ale czy to jest miłość...

— Napewno! — zapewnił ją gorąco

— Zobaczymy. Zostawmy to czasowi. On nam odpowie najlepiej i pozwoli uniknąć omyłki... Wszak zgodzi się pan ze mną, kapitanie, że lepiej będzie, jeśli się dobrze poznamy i więcej będziemy o sobie wiedzieć... Prawda?

— Cóż mam robić? — rozłożył z komiczną bezradnością ręce — serce mi się krwawi, ale wola pani jest dla mnie rozkazem — ucałował ją w rękę.

Gdy Piotr wrócił, zastał ich przy milej, przyjacielskiej pogawędce. Nastroj teraz już panował szczerzy, bez niedopowiedzeń, więc wesołość perliła się, jak szampan. Przyszła jednak godzina rozstania.

— W chwilach szczęścia — żartował Rybkow zęgnając się z Nataszą — musimy także pamiętać o naszych obowiązkach i o tym, że wróg żyje i czuwa...

— Dokąd idziecie? — zapytała z niepokojem.

Rybkow spoważniał.

— Do walki. Porwanie Piotra było ich nowym atakiem na nas. Atak ten odparliśmy z nawiązką. Teraz czas, by poczuli, że i my potrafimy atakować. Ale teraz — ta rozgrywka będzie decydująca...

— Oby wam się nic nie stało... — szepnęła.

— No, dziś nam nic nie grozi — uśmiechnął się Piotr, — dziś tylko narada wojenna. A coś musimy robić, bo przecież ani kapitan, ani ja nie możemy bezpiecznie pokazywać się na ulicy. To nie jest przyjemnie, możecie mi wierzyć... Ale nie o nas tu chodzi. Chodzi o naród. Musimy go wyzwolić od terroru i wyzwolimy, albo... albo zginiemy — dodał ciszej.

— Albo oni, albo my! — zakończył twardo Rybkow.

po mapie na trasie Symbirsk — Odesa i w kilku mniej więcej równo oddalonych punktach utrwalał jakieś znaki: krzyżyki, kółeczka, strzałki. (C.d.n.)

Świetlisty ślad na wodach oceanu

Rewelacyjny wynalazek Francuza pozwoli w przyszłości odnaleźć zaginionych lotników

Tragiczny los bohaterów przestworzy, których tyłu pochłonęły głębie oceanów, dopełnił się raz jeszcze na Amelii Earhart i Lewoniewskim. Zaginięci. Tył tylko donieść mogły o nich depeche. Nie wiadomo, czy znaleźli powolną śmierć z głodu i wycieńczenia po dniach daremnych oczekiwań na ratunek, czy też rzuceni na wzburzonych falach oceanu samolot dzielnych pilotów pograżał się w odmętach wód. Zorganizowano całą flotylę ratunkową, która po dniach daremnych poszukiwań powróciła z niczym. Na bezmiarach wód znaleziono jedynie kilka odłamków, pochodzących z jakiegoś samolotu, który mógł być maszyną Amelii Earhart, jak i równie dobrze zaginionego od wielu miesięcy Karola Kingsforda, który zaginął w drodze do Australii.

Od chwili pierwszej katastrofy lotniczej na morzu, a zwłaszcza od tragicznego zaginięcia dwóch pionierów lotnictwa transoceanicznego, Nungessera i Coli, podejmowano liczne próby zabezpieczenia samolotów przed skutkiem katastrofy lub przymusowego lądowania na morzu. W skrzydła samolotów transoceanicznych wmontowano małe baloniki, napelnione powietrzem, które nawet na wypadek złamania skrzydeł mogły aparat utrzymać na powierzchni. Inny projekt polegał na wmontowaniu w kadłub samolotu komór powietrznych na wzór komór wodoszczelnych w okręcie. Plan ten jednak okazał się niepraktyczny. W czasie katastrofy, przy zderzeniu się samolotu z powierzchnią wody, nie ma gwarancji, czy komory wytrzymają siłę uderzenia i nie pękają.

Skoro wszystkie próby zabezpieczenia samolotu przed zatonięciem okazały się problematyczne, a w akcji ratowniczej decydującym jest szybkie natrafienie na ślady zagonionego, pewien wynalazca francuski zaleca użycie takiego środka, któryby pozostawiał na morzu stosunkowo trwałe i wyraźny ślad, co ułatwiłoby poszukiwania.

Wynalazek Francuza polega na umieszczeniu w samolocie drewnianych cylindrów, zawierających barwnik, przez wynalazcę opatentowany, który w zetknięciu z wodą nie rozplywa się, lecz zostawia ślad wyraźnie odcinający się od koloru morza. Cylindry drewniane zakorkowane są korkami z masy bawełnianej, powolnie nasiąkającej wodą. Z chwilą, gdy woda dotrze do barwnika, ten, rozpuszczając się, zostawia na powierzchni morza barwny ślad, który zasilany wciąż dopływem nowych ilości barwnika, trwać może kilka dni.

W razie opadnięcia samolotu na morze, pilot przy pomocy specjalnego mechanizmu uwalnia kolejno komory, w których znajdują się cylindry z barwnikiem, pozwalając im nasiąknąć wodą. Barwnik zostawia widoczny z daleka ślad, który wskazuje kierunek, że wynalazek francuski pozostawia za samolotem ślad długości 3 do 4 kilometrów i szerokości kilkuset metrów. Ślad ten pozostaje widoczny nawet w czasie burzy. Jak obliczono, samolot podejmujący próbę przelecenia nad którymkolwiek z oceanów, musiałby zabrać ze sobą 50.000 kapsułek z barwnikiem. Waga tego ładunku nie przekracza 10 kilogramów.

Kolorowy pas, pozostawiony przez barwnik na wodach oceanu, widoczny jest jak to można było stwierdzić, przy próbach podjętych przez marynarke francuską na Morzu Śródziemnym z odległości 20 km. Czy zastosowanie tego wynalazku w samolocie Amelii Earhart nie byłoby pozwolono na uratowanie bohaterki pilotki? W najgorszym wypadku mianoby

pewność w którym miejscu zatonął jej samolot.

Wynalazca, inżynier Georges Claude, twierdzi, że jego wynalazek pozwoli co najmniej w 50 wypadkach na sto uratować pilotów transoceanicznych, którzy tragicznym zrzędzeniem losu stają się i-graszka fal. Dziś już nikt nie podejmuje przelotu nad oceanem bez instalacji radiowej. W przyszłości, zdaniem wynalazcy, już niedalekiej, kapsułki z trwającym

barwnikiem będą tak samo niezbędnym rekwizytem przy przelotach nad oceanami i morzami. Świetlisty, widoczny z daleka ślad na bezmiarach wód, będzie zbawczą nitką Ariadny, wskazującą kierunek statkom i samolotom, biorącym udział w poszukiwaniu zaginionego aeroplanu, który, stracony z błękitnych powietrznych przestworzy na bezmiary oceaniczne, gnany falami, czeka na ratunek, o którym decydują niekiedy godziny a

nawet kwadrans. Naprowadzenie szukających w pierwszej chwili katastrofy na właściwy ślad jest w 90 pct równoznaczne z ratunkiem. Amelia Earhart i tył jej poprzedników na tragicznej drodze powietrznej poprzez dalekie oceany i morza wiodącej byłiby może dziś uratowani. Miejsy nadzieje, że ich następcy nie będą już ginęli bez śladu na bezmiernych pustyniach wodnych. (S)

Fantastyczne przeżycia marynarza w spódnicy

Zmarły niedawno kapitan Oliver MacEndett był kobietą, która skończyła na hodowli kur

W Liverpoolu zmarł kapitan Oliver MacEndett. Na nagrobku jego widnieje następujący napis: „Tu spoczywa mistress Amarant Oliver MacEndett”. Nie jest to bynajmniej błąd, albowiem kapitan Mac Endett był kobietą. W roku 1858 przyszła na świat córka kapitana Leroyd MacEndetta, której ojciec pod wpływem jakiegoś kaprysu dał imię Amaranty. Gdy dziewczynka miała 13 lat uciekła z domu i więcej nie wróciła. Wiedzano tylko, że po drodze napadła na jakiegoś chłopca którego zmusiła do wydania sobie męskie-

go stroju zostawiając mu wzamian swą suknię. Następnie miejscowy fryzjer opowiedział, że zgłosił się do niego młody chłopiec, który kazał ostrzyć się, wreszcie Simon Lloyd, były starszy mat u MacEndetta, oświadczył, że widział Amarantę w przebraniu męskim na pokładzie zagłowca holenderskiego. Dalsze poszukiwania za zaginioną nie dały najmniejszego rezultatu.

Amarant Mac Endett, która po swej ucieczce przybrała imię Olivera, przedostała się do Liverpoolu, gdzie przyjęta została

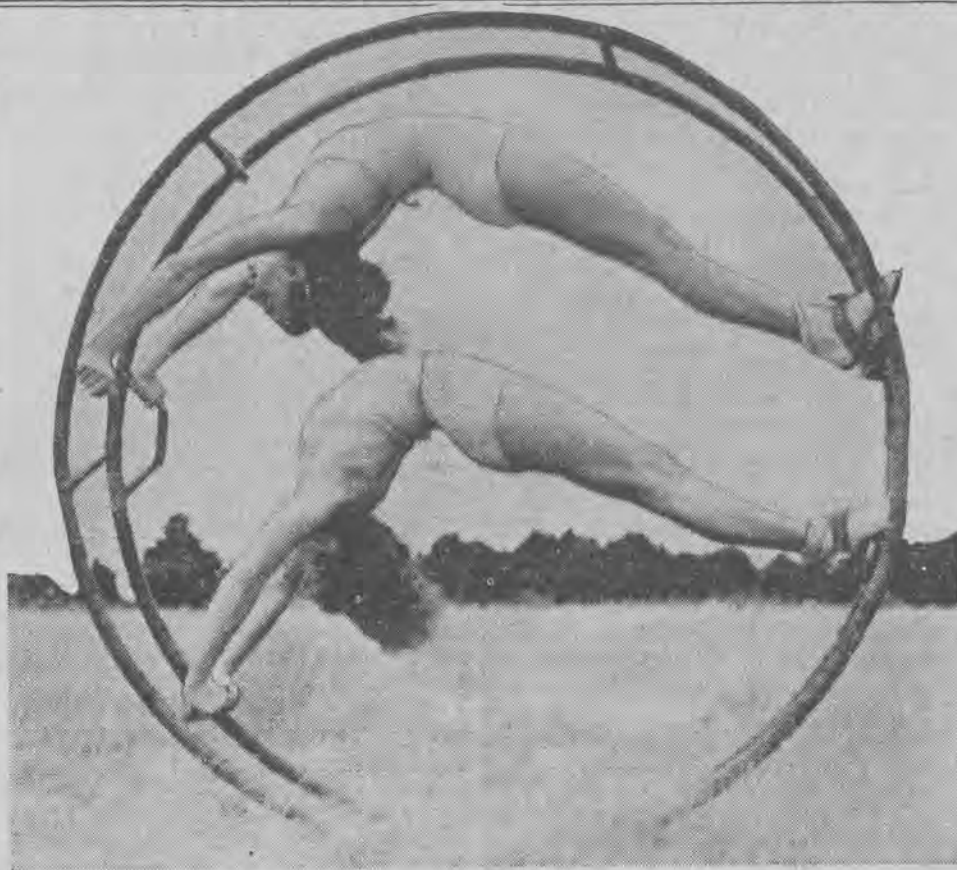
na statek holenderski jako chłopiec okrętowy. Po pierwszej podróży 14-letni Oliver awansował na drugiego pomocnika sternika i otrzymał własną kabinę. Młoda dziewczyna pozostała na statku siedem lat i opuściła go jako pierwszy oficer.

W tym samym roku Amarant - Oliver zaciągnął się na żaglowiec chilijski. Podczas gwałtownej burzy w pobliżu wybrzeża Panamy statek zatonął, a dziewczyna cudem uszła z życiem. Gdy do brzegów Panamy przybił statek hiszpański „Don Kichot”, który stracił pierwszego sternika, Amarant zgłosiła się na służbę i przyjęta została — oczywiście jako mężczyzna — na miejsce zmarłego sternika.

Było to w roku 1880. Oliver - Amaranta opuścił ten statek dopiero w roku 1923. Z biegiem lat Amaranta zamieniła się w pierwszego sternika, pierwszego oficera, współwłaściciela i wreszcie, po wojnie, we właściciela statku „Don Kiszot”. Statek ten odbywał rejsy między wyspami Pacyfiku i zarabiał na dostawie kopry wiele pieniędzy. Kapitan Amaranta - Oliver Mac Endett znany był na całym Morzu Południowym. Opowiadano o nim najdziwniejsze historie, między innymi, że pewnego razu posprzecząwszy się w pobliżu Tahiti z głównym sternikiem, nie namyślając się wiele chwycił go za gardło i wrzucił do morza.

Wszyscy bali się kapitana, jak ognia. Innym razem kazał strzelać z armaty do kolonii rybackiej, która odmówiła dostarczenia na statek wody do picia. Angielski statek udał się w pościg za „Don Kiszotem”, lecz bez powodzenia.

W latach od 1900 do 1910 „kapitan” Oliver MacEndett był jednym z najodważniejszych kapitanów na Pacyfiku. Nikt nie podejrzewał nawet, że jest to kobieta. Mając 50 lat Amaranta poznała pewnego marynarza, w którym zakochała się bez pamięci po raz pierwszy w życiu. Leciwa niewiasta wiozła strój kobiety i zwyciężyła. Marynarz poślubił ją, a w rok później Amaranta była wdową. Podczas wojny Amaranta Oliver MacEndett przebywała w krainach polarnych, a po zawarciu pokoju, wróciła do Anglii. Ostatnie dzieje lat swego życia ta najdziwniejsza z kobiet prowadziła w Liverpoolu hodowlę kur.



GINNASTYKA W PODWÓJNEJ OBREŹCZY

Trucicielstwo przyrody

Roślina jest niedoścignioną mistrzynią świata podziemnego

W dziejach kryminalistyki nie było by trucielei, gdyby nie było — roślin. Symbol niewinnego uroku, roślina, na pozór bezbronna i miłująca, jest w rzeczy samej najgroźniejszą trucicielką. Okrutne trucizny, jakimi zaturują strzały Indianie, curarem, strychnina, narkotyki jak: kokaina, opium, morfina, haszysz, mekskalina i in., wszystkie one pochodzą z laboratorium trucieleńskiego rośliny, która w tej sztuce była i jest niedoścignioną mistrzynią świata podziemnego.

Dlaczego roślina ucieka się do takich środków. Po prostu w obronie przed wrogami. Pestki brzoskwini np. zawierają tyle kwasu pruskiego, że spożycie 10 pestek mogłoby spowodować śmierć dziecka.

Do najbardziej trujących roślin naszych okolic należą wilec jagody. Nie posiadają one wprawdzie pestek, ale są nasycone atropiną, która wywołuje oszołomienie i szal, a także błyszczący wzrok i rozszerzenie źrenic, czemu roślina zawdzięcza wymowną nazwę belladonna.

W gruncie rzeczy jednakże trujące własności roślin nie stanowią dostatecznej obrony wobec wrogów. Jagody trujące zjadają z wielkim apetytem ptaki. Grzyby trujące stanowią pożywienie dla rozmaitych robaków i ślimaków, a pewien mały chrząszcz żywi się wyłącznie wysoce trującym liściem wilczej jagody.

Daremnym więc trud rośliny w kierunku wytwarzania trucizn ochronnych. Zdolność dostosowania się zwierząt prześcignęła ją znacznie. Widocznie był kiedyś czas, kiedy trucizny roślinne wystarczały do obrony przed wrogami. Zdolność dostosowania się roślin do nowych warunków bytowania doznała jednakże zahamowa-

nia. Nie wiemy zresztą, czy liczba roślin trujących z biegiem czasu wzrosła. Pewnym jest, że jest ona ogromna. Istnieje tylko nie wiele gatunków roślin, w których by nie było jakiej trucicielki. Takimi są np. palmy i róże. Wśród grzybów przeważają odmiany trujące. Rośliny tropikalne są prawie wszystkie trujące. Zdaje się nawet, że im więcej na południe, tym więcej i tym bardziej jest trujących roślin. Do tego dochodzą jeszcze liczne odmiany roślin, jak np. nasze pokrzywy, które przy dotyku wywołują zapalenie.

Tak to niewinna na pozór roślina jest mistrzynią czarnej magii. Kk.

Jak osiągnąć 100 lat

Jeden z lekarzy francuskich, dr Dulliot, ustalił dziesięć wskazań higieny, które — jego zdaniem — zapewniają posłusznym wykonawcom sto lat życia. A więc, powiada doktor: 1) należy oddychać we dnie i w nocy tylko świeżym powietrzem, 2) używać ruchu na powietrzu, 3) jeść i pić w miarę, nie holdować napojom alkoholycznym, 4) brać codziennie zimny prysznic i masaż, 5) nosić odpowiednio do pory roku ubranie, 6) pracować w określonej porze, 7) przestrzegać w mieszkaniu czystości i unikać wilgoci, 8) po pracy odpoczywać na łonie rodziny, 9) w nocy spać, 10) czynić dobrze.

Doktor Dulliot jest niewątpliwie z całym człowiekiem i dobrym lekarzem, ale połowa jego dobrych rad jest niewykonalna dla ludzi, nie posiadających odpowiedniego majątku lub dochodu.



ZMĘCZENIE PO BALU...

W Chelwell Parku londyńskim odbyła się dziecięca zabawa kostiumowa. Pod koniec zabawy fotografowi udało się uwiecznić na płycie fotograficznej taką oto scenkę...

Budownictwo wiejskie i prawo przemysłowe

Związek Izby i Organizacji Rolniczych R. P. złożył Ministerstwu Spraw Wewnętrznych opinię rolnictwa w sprawie stosowania przepisów prawa przemysłowego do drobnego budownictwa wiejskiego. Dostosowanie do wymogów tego prawa budowanych przez ludność wiejską małych, przeważnie parterowych budynków mieszkalnych i inwentarskich stworzyłoby dla ludności wiejskiej, zdaniem Związku, zbyt wielkie i zbędne ciężary.

Stan faktyczny na wsi przedstawia się w ten sposób, że ludność wiejska mieszka w budowlach bardzo prymitywnych, wznoszonych bądź przez samych gospodarzy, bądź też w drodze usług sąsiedzkich. Przepis, który by zmuszał ludność wiejską do korzystania z usług rzemieślniczych, musiałby pozostać przepisem martwym, zarówno ze względów ekonomicznych (gdyż wieśniak najczęściej nie jest w stanie ponieść kosztów sprowadzenia rzemieślnika-specjalisty), jak i ze względów kulturalno-obyczajowych. Ponadto na znacznych obszarach kraju wszelki wiejski ruch budowlany byłby utrudniony wobec rzadkiego rozmieszczenia rzemieślników budowlanych na wsiach. Stosowanie specjalnych przepisów nie przyniosłoby również korzyści w zakresie bezpieczeństwa oraz polepszenia warunków mieszkaniowych wsi, gdyż zazwyczaj ludności nie stać na droższe budownictwo, a wystarczającą umiejętność tradycyjna wiejskich cieśli i prostota wznoszonych budynków daje, jak wykazała praktyka, dostateczną gwarancję bezpieczeństwa.

Budownictwo wiejskie nie podpada pod pojęcie rzemiosła, jest na wsi pracą zazwyczaj samego budującego się, bądź też pomocą sąsiedzka. (P. A. A.)